NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 300 (2841). Wilno, Środa 8 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

OD WITOLDA DO WOLDEMARASA

27 września 1422 r. nad jeziorem Melno zawarty został pomiędzy Zakonem Krzyżackim a Polską i Litwą pokój wieczysty, mocą którego Polska odzyskała Ziemię Nieszawską, zaś Litwa — Żmudź i Sudawję w granicach żądanych przez Witolda. Pokój ten nie wyzyskiwał w pełni zwycięstw odniesionych nad Krzyżakami przez połączone siły Jagiełły i Witolda. Posądzając niektórych wybitnych polityków Korony o plany ograniczenia samodzielności Litwy w ramach jej związku z Polską i sprowadzenia Wielkiego Księstwa do roli prowincji polskiej, Witold nie dopuścił do zupełnej zagłady Zakonu, chciał go bowiem zachować jako ewentualnego sojusznika — osłabionego i już niegroźnego — na wypadek, gdyby panowie krakowscy swoje plany unifikacyjne urzeczywistnić usiłowali.

Postępując w ten sposób Witold nie dążył do rozerwania związku Litwy z Polską, a tem mniej do rozbicia politycznego współdziałania ich we wszystkich ważnych zagadnieniach europejskich. Pragnął jedynie zaasekurować się przeciwko pewnym aneksyjnym względem Litwy tendencjom, które nurtowały w sferach dostojników krakowskich. Krok ten w swoich dalszych skutkach, połączonych z zupełnem zaniedbaniem przez politykę Rzeczypospolitej zagadnienia bałtyckiego, okazał się fatalny i dla Polski i dla Litwy. W ciągu wieków pognębiany, lecz nie zgnieciony zupełnie Zakon odzyskał siły i przeobraził się w jednego z rozbiorców Rzeczypospolitej.

* * *

Przypomnienie tego fragmentu historji potrzebne jest dla oceny tezy prof. Woldemarasa, b. ministra spraw zagranicznych Litwy i kilkuletniego jej dyktatora, którą to tezę udowadnia on w niedawno wydanej książce w języku francuskim p. t. „La Lithuanie et ses problèmes" Tome I. Lithuanie et Allemagne.

Sens polityczny książki mieści się w konkluzji, którą autor kończy swoją pracę:

„Granice pomiędzy Litwą a Prusami pozostały prawie nienaruszone w ciągu pięciu wieków takiemi jakie wytknął Witold Wielki. Stosunki prusko - litewskie nie były zamącone niczem od czasu traktatu melneńskiego z r. 1422. Epoka zaciętych walk zbrojnych została zamknięta na zawsze... Odrodzona jako państwo wolne i niepodległe Litwa uzyskała terytorjum Kłajpedy. Odtąd granica litewsko - niemiecka jest taką jaką ją chciał mieć Witold przed traktatem z 1422 r. Niemcy dobrowolnie uznały tę granicę w traktacie zawartym z Litwą w r. 1928. Nie istnieje przeto dziś żaden powód, któryby mógł zakłócić stosunki pomiędzy dwoma sąsiadami".

Do tej konkluzji dochodzi prof. Woldemaras bardzo okólną drogą. 350-ciostronicowy tom wypełniony jest ogromną ilością dociekań historycznych, etnograficznych i lingwistycznych. W odpowiedzi na krytykę w Litwie swego dzieła, autor wyraził się z pogardą, iż na to, aby je zrozumieć, potrzeba 40-tu lat studjów naukowych. Nie mogąc sprostać temu żądaniu autora, nie będziemy też zajmowali się ani kwestją pochodzenia Litwinów, ani ich pierwotnego terytorjum, które prof. Wodemaras lokuje pomiędzy dolną Wisłą a górną Oką znajdując ślady litewskie również na lewym brzegu Wisły (osada Santok u zbiegu Warty i Noteci). Celtowie, którzy poprzedzali Litwinów na tym obszarze, dali nazwę Litwie (Litovia), następcy ich Goci, ochrzcili morze Bałtyckie mianem jednej z potężnych swoich rodzin (Balthi).

Cały ten naukowy bagaż książki pozostawiamy do oceny specjalistom, uprzedzając ich tylko o nieufności, którą prof. Woldemaras żywi do naukowych prac polskich dotyczących Litwy. Na wstępie książki autor stwierdza obfitość tych prac w języku polskim, zaznaczając zaraz potem, że jednak tylko autorowie niemieccy dochodzą do wniosków, pokrywających się z tezami politycznemi dominującemi dziś w Litwie.

* * *

Rozumowania polityczne prof. Woldemarasa odznaczają się przedziwną lekkością w stawianiu całkiem nieoczekiwanych wniosków. Nprz. oto jaka była, według niego, przyczyna prób polskich otwarcia spławu Niemnem przez Litwę. Tratwy polskie miały odegrać rolę konia trojańskiego. Flisacy polscy, gdyby im pozwolono dotrzeć wgłąb Litwy, urządziliby jakąś awanturkę w Kownie, mogliby zostać przytem poturbowani — i powód do interwencji zbrojnej gotów! Rozumiejąc ten ukryty cel, rząd litewski nie zgodził się na przekraczanie granicy przez flisaków z Polski. Wówczas cała sprawa spławu Niemnem straciła w oczach polskich wszelkie znaczenie (str. 316).

Przykład powyższy nie uspasabia do poważnej dyskusji. P. Woldemaras podczas swoich częstych wystąpień w Genewie zadziwił obfitością i różnorodnością materjału, którym operował bez wyraźnej potrzeby. To samo powtarza się w jego ostatniej książce. Konkluzja o braku wszelkich powodów do zamącenia przyjaznych stosunków pomiędzy Litwą a Niemcami nie wynika zupełnie z treści grubego dzieła. P. Woldemaras zechciał być egzekutorem testamentu politycznego Witolda i, zawarłszy ze Stresemannem traktat w r. 1928 mieszczący uznanie obecnych granic litewskich, wyobraził sobie, że dokonał wiekopomnego dzieła. Zapomniał tylko o jednej zasadniczej różnicy pomiędzy traktatem melneńskim z r. 1422 a berlińskim z r. 1928. Tamten posiadał siłę i oparcie we współdziałaniu politycznem Witolda z Jagiełłą, tego jedyną gwarancją jest dobry humor i chwilowy interes Berlina.

Pobity Zakon był w r. 1422 przyparty do muru przez sprzymierzeńców, którzy każdą jego jednostronną próbę rewizji traktatu mogli zlikwidować w zarodku. Dziś Litwa nie posiada żadnego gwaranta traktatu berlińskiego, a siły jej wobec kontrahenta są w odwrotnym stosunku do tych, któremi mógł dysponować Witold. Atutem wielkiego księcia wobec Zakonu był jego polityczno-wojskowy sojusz z Polską. P. Woldemaras i jego następcy zastąpili ten realny atut Witolda innym, bardzo zawodnym — wiarą w to, że interes Niemiec nakaże im respektować powzięte wobec Litwy zobowiązania. Stawka interesu i egzystencji Litwy jest więc postawiona na cudzą kartę. Witold takiej gry nie uprawiał.

P. Woldemaras pisał swoją książkę przed kilku laty, lecz wydał ją w r. 1933, za panowania w Niemczech Hitlera. Żadnych refleksyj jednakże ta zmiana sytuacji mu nie nasunęła. Laurowego wieńca, którym za wykonanie w swojem mniemaniu witoldowego testamentu sam siebie uwieńczył, zedrzeć z czoła nie zechciał. Ale przyjęcie, z którem jego polityczne wywody spotkały się w Litwie dowodzi, że zrobili to inni. Choćby dlatego, aby wielkie idee bohatera Litwy nie były rozwłóczone przez manjackiego germanofila po berlińskich podwórkach.

Testis.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Pierwszy wieczór swego pobytu w naszem mieście spędził Pan Marszałek Piłsudski w gronie członków swej najbliższej rodziny, mianowicie brata Adama i siostry p. Kadenacowej.

Dzień wczorajszy P. Marszałek poświęcił całkowicie wypoczynkowi.

Przez czas dłuższy Pan Marszałek przechadzał się po tarasie pałacowym, położonym od strony ślicznego pod względem architektonicznym podwórka.

Pan Marszałek świetnie wygląda i czuje się doskonale.

Japonja — Z. S. S. R.

Politycy obu krajów stwierdzają... konieczność polepszenia stosunków.

TOKJO, (Pat). Jak podaje japońskie ministerstwo spraw zagranicznych w czasie rozmowy, która odbyła się wczoraj między ambasadorem sowieckim w Tokio Jureniewem a ministrem spraw zagranicznych Hirotą, zarysowała się jedność poglądów obu polityków na konieczność polepszenia atmosfery w stosunkach politycznych między Rosją a Japonją.

W czasie powyższej konferencji, która trwała 3 godziny ambasador Jareniew podniósł sprawę przelotu japońskich samolotów wojskowych nad terytorjum Sowietów, co miało mieć miejsce dnia 3 bm. Minister Hirota zaprzeczył stanowczo powyższym informacjom.

Omawiając zkolei publikację przez prasę sowiecką tajnych dokumentów rządu japońskiego Hirota zwrócił uwagę Jereniewowi, że rząd sowiecki nie uprzedził o tem ambasadora japońskiego w Moskwie. Fakt powyższy wywołał pewne napięcie stosunków między Sowietami a Japonją zmuszając obecnie oba kraje do znalezienia środków naprawienia naprężonej atmosfery.

Omawiając przeniesienia części floty amerykańskiej z Pacyfiku na Atlantyk Hirota podkreślił, że fakt ten wywołał dodatnie wrażenie w Japonji. Rosja Sowiecka — zdaniem ministra Hiroty — musi uczynić jakiś krok celem polepszenia atmosfery sowiecko-japońskiej.

Min. Beczkowicz w Wilnie.

Bawi w Wilnie poseł Rzeczypospolitej w Rydze p. Min. Zygmunt Beczkowicz, który w godzinach popołudniowych był przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

Polsko-francuskie rokowania handlowe.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 8 listopada wyjeżdża do Paryża delegacja polska dla rokowań handlowych z Francją. Na czele delegacji stoi wiceminister przemysłu i handlu dr. Doleżal. Po krótkiej przerwie, spowodowanej koniecznością otrzymania dodatkowych instrukcyj od swych rządów, delegacje w dalszym ciągu będą prowadzić rozmowy na temat rewizji traktatu handl. między obu państwami.

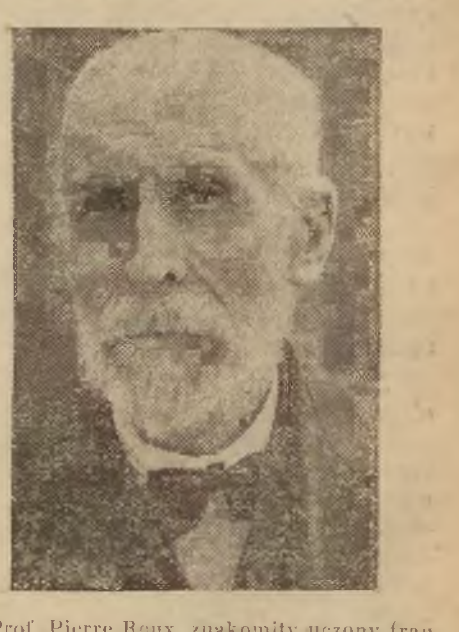
Rozmowy polsko-gdańskie rozpoczęły się.

GDAŃSK. (Pat). Przy udziale rzeczoznawców Ligi Narodów rozpoczęły się wczoraj rozmowy polsko - gdańskie w sprawie obopólnego wniosku co do zmian umowy warszawskiej.

„Książka polska zagranicą".

WARSZAWA (Pat). We wtorek w prywatnych apartamentach p. ministra spraw zagranicznych odbył się pierwszy pokaz eksponatów, przeznaczonych na wystawę „książki polskiej za granicą w językach obcych", która trwać będzie w kamienicy Baryczków od 15 listopada do 15 grudnia rb. Pokaz dzisiejszy zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką. Obecni byli również przedstawiciele rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie Sejmu, Senatu, szefowie misyj dyplomatycznych, autorzy, przedstawiciele prasy oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

Zgon ostatniego współpracownika Pasteura



Prof. Pierre Roux, znakomity uczony francuski, dyrektor Instytutu Pasteura, wynalazca szczepionki przeciwdyfterytowej, zmarł w tych dniach w Paryżu, przeżywszy lat 80.

500 czołgów defiluje na Placu Czerwonym.

MOSKWA. (Pat). W dniu 7 bm. z okazji 15 rocznicy istnienia Związku Sowieckiego odbyła się na Placu Czerwonym w Moskwie doroczna parada wojskowa.

Defiladę poprzedziło przemówienie przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego Kalinina na temat osiągniętych w ciągu ostatniego roku sukcesów polityki sowieckiej.

Po tem przemówieniu przed mauzoleum Lenina, gdzie zgromadzili się przedstawiciele władz ze Stalinem, Kalininem i Mołotowem na czele, przedefilowały oddziały wszystkich rodzajów broni, a między innemi zgórą 500 czołgów oraz wielka ilość zmotoryzowanej artylerji. Defiladę przyjmował Tuchaczewskij, w zastępstwie bawiącego w Turcji Woroszyłowa.

Wśród attachés wojskowych, przyglądających się defiladzie, znajdowali się bawiący w Moskwie lotnicy polscy z płk. Rayskim na czele. Po rewji podeszli do oficerów polskich wicekomisarz spraw wojskowych Tuchaczewskij w towarzystwie szefa sztabu Jegorowa, szefa awiacji Ałksnisa, szefa marynarki Orłowa, przedstawiciela Osoawiachimu Eidemana, którzy powitali polskich lotników.

MOSKWA. (Pat). W godzinach popołudniowych lotnicy polscy zwiedzili pięknie udekorowaną stolicę Związku Sowieckiego, wieczorem zaś obecni byli na dorocznem przyjęciu, wydanem przez prezydenta Kalinina z okazji rocznicy rewolucji.

Sowiecka ekspedycja karna.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera donosi z Charbinu, że sowiecki oddział karny wymordował kilkudziesięciu osadników mandżurskich zamieszkałych nad Amurem wpobliżu Pietrowska. Powodem wysłania ekspedycji karnej była odmowa osadników wydania władzom wojskowym pewnej części zbiorów.

Sprawa wystąpienia Niemiec z L. N.

w Izbie Gmin, we francuskiej komisji senackiej i w interpretacji min. Neuratha.

LONDYN. (Pat). Na wtorkowem posiedzeniu Izby Gmin w toku debaty rozbrojeniowej przemawiał imieniem rządu minister spraw zagranicznych Simon. Mowa Simona naogół nie wniosła nic nowego z punktu widzenia zainteresowań międzynarodowych, a obliczona była na efekt wewnętrzny.

Simon rozpoczął przemówienie od wyrażenia żalu, że w sytuacji rozbrojeniowej zapanowała przesada, której wyrazem jest stałe podrażnienie. Rząd gotów jest wysłuchać krytyki, ale przyjąć może krytykę tę tylko w parlamencie. Wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów było zdaniem mówcy zgóry przygotowane i było związane z sytuacją wewnętrzną.

Mówiąc o wyborach w Niemczech, Simon dowcipnie podkreślił, że wybory na posłów odbywają się w Niemczech w warunkach, których kandydaci na posłów do Izby Gmin gotowi są pozazdrościć.

Brytyjski projekt rozbrojenia — zaznaczył mówca — przyjęty był jako podstawa dyskusji przez wszystkich zainteresowanych w tej liczbie i przez Niemcy. Simon podkreślił, że Niemcy powinny wziąć pod uwagę znaczne rozmiary rozbrojenia, dokonanego przez Wielką Brytanję. Wydatki w budżecie na cele wojskowe również znacznie się zmniejszyły.

Dalej Simon zaatakował Lloyd Georga, nazywając go „nową gwiazdą filmową", która niestety, mówiąc dla filmu, zapomniała o tem wszystkiem, co Wielka Brytanja uczyniła w zakresie samorozbrojenia się". — Jeżeli się żąda fair play dla Niemiec, to żądać musimy tego również i dla Wielkiej Brytanji — oświadczył Simon wśród burzliwej owacji całej Izby. Wielka Brytanja dużo zrobiła dla Niemiec, ułatwiając im wejście do Ligi doprowadzając do przedterminowego zakończenia okupacji Nadrenji i dopuszczając do grudniowej deklaracji równouprawnienia.

Ci Anglicy, którzy kamieniami obrzucają własną ojczyznę, nie postępują sprawiedliwie, jeżeli zapominają, co Wielka Brytanja uczyniła. Jeszcze większą niesprawiedliwością jest wyzyskiwanie stanowiska Niemiec w walce wewnętrzno - partyjnej w Wielkiej Brytanji.

Francja i Niemcy powinny zapomnieć to, co je dzieli i dążyć do stworzenia płaszczyzny współdziałania. Utrzymanie Ligi Narodów rząd brytyjski uważa za konieczne dla współpracy narodów na rzecz pokoju.

Co do Locarna, które Wielką Brytanję w pełni obowiązuje tak samo jak obowiązuje Włochy, to Wielka Brytanja w każdej sytuacji posiada możność powzięcia swej decyzji.

Simon wyraził nadzieję, że Niemcy skorzystają z 2-letniego okresu, aby do Ligi powrócić i w związku z wczorajszą mową ministra Neuratha, zapowiadającą ewentualne propozycje Niemiec, wyraża gotowość do dalszych rokowań.

Simon zakończył przemówienie podkreśleniem, że spokój i rozbrojenie nie mogą stanowić przedmiotu walk partyjnych wewnątrz Wielkiej Brytanji, albowiem są zagadnieniami, obejmującemi całą Wielką Brytanję jako taką.

Mowę ministra Simona przyjęła olbrzymia większość Izby z wielkiem zadowoleniem.

PARYŻ (Pat). Na posiedzeniu komisji senackiej minister Paul-Boncour wygłosił expose, w którem w szczególności zatrzymał się nad sytuacją wytworzoną przez nagłe wycofanie się Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Mówca podkreślił konieczność dłuższego okresu próbnego, któryby pozwoliłby na sprawdzenie rezultatów kontroli stanu zbrojeń. Minister zaznaczył, że konieczność tą została uznana przez główne mocarstwa — Stany Zjednoczone, Anglję, Włochy i Francję. Poruszając sprawę nowych zbrojeń niemieckich Paul-Boncour nie kwestjonując powagi faktów, podkreślił konieczność wspólnej akcji dyplomatycznej, zapewniając że rząd z całą uwagą śledzi rozwój tej sprawy.

BERLIN. (Pat). Wczoraj wieczorem minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath wygłosił w klubie niemieckim odczyt o stosunku Rzeszy Niemieckiej do Ligi Narodów. Liga Narodów — powiedział — przeżywa kryzys, którego źródłem jednak — zdaniem Neuratha — nie jest wystąpienie Niemiec, przeciwnie, rozwój stosunków w Lidze Narodów, który ten kryzys wywołał i zmusić Niemcy do wystąpienia. Jeżeli Niemcy zdecydowały się wstąpić do Ligi Narodów, uczyniły to w nadziei, że przez swą współpracę spowodują zwrot na lepsze. Nadzieje te okazały się złudne. Przez swą decyzję rząd Rzeszy, jak twierdzi Neurath, pragnął tylko dać impuls nowej polityce pokojowej.

Pomnik w Spale.



W ubiegłą niedzielę w ramach obchodu „Święta Huberta" odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem na czele odsłonięcie pomnika wzniesionego przez leśników spalskich terenów łowieckich z głazów kamiennych. Na jednym z kamieni wmurowano tablicę z następującym napisem „Wskrzesicielowi tradycji Św. Huberta Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej prof. Mościckiemu — leśnicy spalskich terenów łowieckich".

Na zdjęciu pomnik w chwilę po odsłonięciu.

Goering u Mussoliniego.

RZYM, (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że Mussolini przyjął premjera pruskiego Goeringa, który wręczył premjerowi włoskiemu pismo kanclerza Hitlera, zawierające słowa uznania i podziękowania za jego działalność na rzecz sprawiedliwego uregulowania stosunków międzynarodowych. W liście tym kanclerz Hitler omawia również stanowisko, zajęte przez rząd niemiecki w kwestji rozbrojeniowej. Minister Goering w czasie dłuższej rozmowy utrzymanej w serdecznym tonie, wyjaśnił i uzupełnił wywody kanclerza Hitlera.

PARYŻ (Pat). Prasa paryska twierdzi, że wbrew oficjalnym oświadczeniom wyjazd premjera pruskiego Goeringa do Rzymu miał na celu przeprowadzenie rozmów z premjerem Mussolinim w sprawie ewentulanego zwołania konferencji państw, sygnatarjuszy paktu 4-ch.

Gen. Balbo na pokucie?

Angielski komentarz do wypadków włoskich.

LONDYN. (Pat). Cała prasa angielska podkreśla fakt ustąpienia gen. Balbo i wyraża pogląd, że Mussolini umyślnie pozbywa się Balbo, wysyłając go do Libji na 5 lat, albowiem pragnie usunąć poważnego konkurenta. Dzienniki wspominają przy tej okazji o postępowaniu Mussoliniego wobec byłego ministra spraw zagranicznych Grandiego, który pozornie pełni funkcje ambasadora Włoch w Londynie, obecnie jednak — napewno nie bez namowy ze strony Mussoliniego — wyjechał na 3 miesiące do Indyj celem odbycia podróży krajoznawczej, z której powróci dopiero w końcu lutego.

Grandi, podobnie jak Balbo, jest przeciwnikiem przyjaźni Włoch z Niemcami, a zwolennikiem pogodzenia się z Francją oraz skoordynowanego współdziałania z Wielką Brytanją.

W okresie — podkreśla prasa — gdy Włochy, jak widać z wizyty Goeringa w Rzymie, zamierzają wystąpić w roli rzecznika nowych propozycyj Niemiec w zakresie rozbrojenia i Ligi Narodów, — Mussolini usuwa Grandiego z Londynu i Balbo z Rzymu koncentrując całą akcję dyplomatyczną i wszelkie decyzje rozbrojeniowe wyłącznie w swojem ręku.

W. Brytanja wycofuje się z rozejmu celnego.

LONDYN, (Pa). Brytyjski minister handlu Runciman oświadczył, że rząd Wielkiej Brytanji zawiadomił zainteresowane państwa, że z dniem 7 grudnia wycofuje się z rozejmu celnego.

—o()o—

POZNAJEMY SZKOŁĘ...

Wywiad z p. dyr. Gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta J. Żelskim.

W związku z zamierzoną akcją zaznajamiania społeczeństwa z życiem szkoły i młodzieży szkolnej zwróciliśmy się do p. Dyrektora Gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta J. Żelskiego z prośbą o udzielenie wywiadu na temat panujących stosunków i pracy w tem gimnazjum. Pan Dyrektor zgodził się na to, zaznaczając wielką słuszność poczynaniom, które mają na celu rozbicie „muru", jaki dzielił szkołę od społeczeństwa.

— Czy stosunek nauczyciela do ucznia uległ zmianie od czasu, kiedy praca przygotowawcza nad nowym ustrojem szkolnictwa, zaczęła kłaść na to specjalny nacisk?

— Bezwzględnie tak. Chociaż przedewszystkiem gra tu pierwszą rolę indywidualność danego nauczyciela...

Obecny stosunek do ucznia jest przyjacielski i serdeczny. Daje się to specjalnie odczuć wśród: sił nauczycielskich młodych, których mam w swojem gimnazjum znaczny odsetek; —nawet dwóch nauczycieli — wychowanków tego gimnazjum...

... Natomiast w starszych nazwałbym stosunek ten — ojcowskim.

— Wobec tego rzadkością są obecnie dramaty i tragedje, dawniej często przeżywane masowo, w chwilach kończących pewien okres zajęć szkolnych?

Że się tych ragedyj i dramatów obserwuje rzeczywiście mało, a nawet prawie zupełnie nie, przypisać w równej mierze należy elementowi młodzieży, która obecnie przeważnie duchowo jest zdrową, nie zepsutą przeżyciami, jakie wyniosła z wojny. Są jednak tacy, którzy nic sobie z nauki nie robią. Tym zapewne nie jest przyjemnie, kiedy stają wobec smutnych konsekwencyj swego nieróbstwa.

Ale spraw tych nigdy się nie tragizuje.

— Przecie nauka obecnie, wobec stosowanych nowych metod, nie przedstawia wielkich trudności, a przytem nie jest nudną... Czy można się źle uczyć?

— Zawsze można.

Jeśli zaś chodzi o metody, o których pan wspomniał, każda jest stosowana, jeśli tylko zapewni dobry rezultat: wykładowa, heureza, poglądowa. Wyłącza się metodę „paznokciową" — stąd dotąd.

Największy obecnie kładzie się nacisk na **aktywność** ucznia. Rola nauczyciela często się ogranicza do roli obserwującego pracę ucznia i kierującego tą pracą.

Nauka — w tem dawnem zastosowaniu tego słowa, kiedy celem jej było danie jednostce pewnej sumy wiedzy teoretycznej, jaka w rezultacie wytwarzała **typ inteligenta**, nauka w tem znaczeniu jest obecnie tylko jedną z podstaw, składających się na pojęcie „Szkoła". Życie obecne szkoły ma nieporównanie szerszy zakres, niż było to przedtem. Obecnie szkoła daje w równej mierze wiedzę praktyczną, która wytworzy typ człowieka przygotowanego wszechstronnie do życia.

Stąd, ma się rozumieć, wypływa konieczność rozszerzenia aparatu kształcącego. Wchodzą więc w grę całkiem nowe i dotychczas niestosowane środki — jak naprzykład — warsztaty obróbki żelaza, stolarski, modelarski...

— Czy wobec tego istnieje zorganizowane współżycie wśród uczniów?

— Samorządy klasowe. Obejmują one całokształt prac i celów jakie mogą być dla młodzieży dostępne i osiągalne. Samorządy te mają opracowany swój statut.

— W gimnazjach państwowych warszawskich uczniowie mają swoj sąd koleżeński — czy uczniowie Gimnazjum Pana Dyrektora też taki sąd posiadają?

— Nie. Tego nie stosujemy. Uczniowie pod względem sprawiedliwości są nieobliczalni.

— A życie kulturalne. Czy uczniowie wydają jakieś swoje czasopismo?

— W tej chwili nie. Czasopisma klarują się perjodycznie, zależnie od inicjatywy młodzieży.

— Teatr?

— Chodzą do teatru często, zawdzięczając zorganizowaniu przez Kuratorjum przedstawień szkolnych. Sami też urządzają przedstawienia wspólnie z uczniami. Zajmuje to jednak dużo drogiego czasu, a przytem nie można pozwolić na byle jakie podejście do tej sprawy.

— Gimnazjum skupia w sobie dzieci z różnych środowisk, przychodzi również do Gimn. młodzież, w której domach różnie patrzą na sprawy polityczne... jest to pytanie dosyć drażliwe, lecz niemniej ważne: Czy na tem tle nie dochodzi do jakichś nieporozumień, lub czy nie daje się zauważyć —coś w rodzaju biernego oporu w stosunku do zarządzeń władz szkolnych?

— Tego zupełnie niema.

— Dochodzimy właśnie do głównego punktu naszej rozmowy: jak się przedstawia sprawa realizacji wychowania państwowo-obywatelskiego?

— Jest to sprawa, wobec systemu jaki ma służyć do jej realizowania na najlepszej drodze. Przedewszystkiem wielką rolę odegrywa tu nauczyciel, który podczas wykładu danego przedmiotu, zwraca szczególną uwagę na te momenty, które najściślej się wiążą z Polską i jej kulturą — bądź to duchową, bądź materjalną. Nauczanie ma iść właśnie z hasłem: „Polska i jej kultura". Jeśli chodzi o kulturę duchową, mówi się o niej przy nauce języka ojczystego, łaciny i historji, zaś materjalną — przy nauce przedmiotów takich, jak fizyka, matematyka, przyroda...

W wyniku da to **umiłowanie czynu**, jaki kiedykolwiek był położony na polu obywatelsko-państwowem, — a przykładem i wejściem w krew niejako, sprawi, że ambicją każdego będzie praca obywatelska dla Państwa.

Obok tego istnieją organizacje szkolne, gdzie wychowanie obywatelsko-państwowe, mają jako swój cel wyłączny i jedyny; są to Hufiec Szkolny, Straż Przednia, Harcerstwo (gimnazjum posiada dwie drużyny szkolne). Wszyscy najchętniej należą do hufca szkolnego, a jeśli nie — ze względu na zdrowie — nie obejdzie się to bez płaczu.

Dalej — liczne akademje, obchody rocznic.

Wszystko to zmierza razem do rozbudzenia w młodem sercu jak największego umiłowania czynu obywatelskiego. Wszędzie jest tam głoszona idea Marszałka Piłsudskiego, do której młodzież podchodzi entuzjastycznie.

— Czy mógłby mi Pan Dyrektor udzielić informacji o typie człowieka, jaki się w obecnej szkole wyrabia?.. Pozytywiści, czy idealiści?

— Prawie wyłącznie pozytywiści. —Wprawdzie toczy się walka o wyrobienie w młodzieży pewnego idealistycznego światopoglądu — lecz szkoła w tym wypadku nie może odegrać decydującej roli. Działa tu — duch czasu.

— Wilno posiada swoje specjalne tradycje, jeśli chodzi o młodzież; ma nawet (może miała) yp młodzieży specjalny... Czy to się zaznacza?

— Różnice dzielnicowe, zwłaszcza jeśli chodzi o t. zw. tradycję — zacierają się. Przecie gimnazjum gości w swych murach młodzież ze wszystkich dzielnic Polski. Wytwarza się powszechny typ Polaka.

Program ministerjalny jednak, zwraca specjalną uwagę na podkreślania charakterystycznych i istotnych dla danego rejonu zjawisk życia z przeszłości (historja) i chwili obecnej

— Każda szkoła posiada swój odrębny charakter — klimat. Czy mógłby Pan Dyrektor scharakteryzować klimat Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta?

— Zdaje mi się, że młodzież lubi szkołę i w murach jej panuje radość.

Żyje bogata tradycja szkoły. Bogactwo tej tradycji, sięgającej roku 1915, łączy się nierozdzielnie z walkami o Niepodległość Polski. Polegli uczniowie Gimnazjum z tych czasów, których nazwiska, wyryte na tablicy wmurowanej w auli, łączą przeszłość z teraźniejszością, świadcząc o gotowości poniesienia dalszych ofiar na Ołtarzu Ojczyzny przez ich młodszych kolegów.

Tak, dużo rzeczy się składa na klimat danej szkoły... może jeszcze to, że z okien rozpościera się przecudny widok na Wilno... i że szkoła, ma tyle słońca.

. . . .

Wywiad był skończony. Pan Dyrektor zaproponował obeirzenie Gimnazjum, ofiarowując się łaskawie na cicerone'a.

Wrażeniami z tej nadzwyczaj ciekawej przechadzki po gmachu szkoły, gdzie się zobaczyło tyle rzeczy zupełnie nowych, podzielę się w najbliższej przyszłości.

L. B.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Kwestja „nieszczęścia dla Niemiec".

BERLIN, (Pat). Na wtorkowej rozprawie o podpalenie Reichstagu w związku z przesłuchaniem świadka oskarżenia Helmara, kelnera restauracji Bayernhof doszło do ostrego starcia między nadprokuratorem Wernerem a obrońcą oskarżonych Bułgarów dr. Teichertem.

Helmer jako kelner restauracji obserwował oddawna Bułgarów, podejrzewając ich o komunizm. Do policji Helmer zgłosił się dopiero 7 marca, a więc w 8 dni po pożarze. Świadek podkreśla, że z przekonania jest narodowym socjalistą. Zwróciło jego uwagę, że Bułgarzy obrali za punkt zbiórki restaurację Bayernhof, znaną jako miejsce zebrań narodowych socjalistów. W grupie podejrzanych obcokrajowców — jak twierdzi świadek rozpoznał on wszystkich trzech oskarżonych Bułgarów oraz van der Luebbego, który miał być tam kilka razy. Zachowanie się obcych, według świadka, było podejrzane. Spostrzeżenia swe świadek miał zakomunikować mjr. Schrederowi, który doradzał świadkowi rzekomo dalszą inwigilację.

Przewodniczący zapytuje, dlaczego świadek tak późno złożył doniesienie. Świadek tłumaczy się, że chciał wprawdzie iść nazajutrz po pożarze do policji, ale nie pozwoliła mu na to jego żona. Przewodniczący zwraca uwagę, że mjr. Schreder na śledztwie wyparł się jakiegokolwiek związku ze świadkiem.

Gdy świadek uporczywie obstaje przy swojem twierdzeniu, obrońca dr. Teichert rozpoczyna indagację świadka zasypując go krzyżowemi pytaniami.

Krok za krokiem ujawniają się rażące sprzeczności w zeznaniach Helmera. Obrońca zwraca uwagę, że protokóły śledztwa zawierają stwierdzenie nieobecności Dymitrowa w Berlinie w dzień pożaru. Tymczasem Helmer upiera się, że po południu tego dnia widział w restauracji wszystkich oskarżonych wraz z van der Luebbem.

Dr. Teichert zwraca uwagę świadkowi, że złożył on przysięgę i zapytuje, czy przed doniesieniem świadek wiedział coś o nagrodzie 20.000 mk., wyznaczonej przez prezydjum policji za wykrycie sprawców pożaru.

Świadek tłumaczy się, że odezwę prezydenta policji zauważył rozwieszoną na słupie ogłoszeniowym dopiero wówczas, gdy szedł do prezydjum policji.

Obrońca wskazuje dalej, że van der Luebbe nie mógł być w Niemczech w czasie podanym przez świadka, ponieważ zgodnie z urzędowemi informacjami z Holandji odsiadywał on tam karę więzienia, potem zaś leżał chory w szpitalu. Człowieka o takich kwalifikacjach umysłowych jak Dymitrow — mówi dr. Teichert — nie można podejrzewać aby w ciągu kilku dni po wybuchu pożaru przesiadywał w tym samym lokalu, w którym w dzień zamachu miał być widziany wraz z podpalaczem van der Luebbem, schwytanym przez policję. Świadczyłoby to — podkreśla dr. Teichert — o wielkiej naiwności Dymitrowa. Wszystkie więc zeznania świadka — mówi Teichert — są przypuszczeniami. Ubolewam, że sędzia prowadzący śledztwo pozwolił się sprowadzić na bezdroża, których skutki jak najfatalniej odbiją się na narodzie niemieckim".

Słów tych sala wysłuchała z zapartym oddechem.

W tejże chwili zrywa się z miejsca nadprokurator Werner i tonem groźby głośno woła: „zapytuję pana, panie doktorze Teichert, jakiem prawem twierdzi pan, że sędzia śledczy pozwolił sobie tego świadka sprowadzić na bezdroża, które stały się nieszczęściem wobec Niemiec? W danym wypadku byłbym zmuszony zająć stanowisko wobec tego".

Na to odezwanie się nadprokuratora obrońca Teichert stwierdza, że uważa zastrzeżenia tego świadka za błędne Na to nadprokurator Werner zaznacza, że osobiste przekonania obrońcy o niewinności jego klientów będą przedmiotem decyzji sądu. Dalej nadprokurator protestuje przeciwko temu, jakoby wchodziło tu w grę nieszczęście dla Niemiec.

Obrońca dr. Teichert na powyższe odezwanie się odpowiada: „Stuprocentowa pewność, z jaką świadek twierdził, że rozpoznaje van der Luebbego, skłoniła sędziego śledczego do aresztowania Bułgarów i nadania śledztwu kierunku, w jakim ono faktycznie zostało przeprowadzone. To właśnie stało się zagranicą podstawą do wysunięcia przeciwko Niemcom nieuzasadnionych zarzutów i to miałem na myśli, mówiąc, że zeznania świadka wypadły niekorzystnie dla narodu niemieckiego".

Wówczas nadprokurator Werner krzyknął: „Jeżeli ktoś tam zagranicą jest niezadowolony z metod naszego sądownictwa, to jeszcze nie stanowi nieszczęścia dla Niemiec!"

Na tem wtorkową rozprawę zakończono. We środę w charakterze świadka zeznawać będzie minister propagandy Goebbels.



„Oskarżony ma głos". Taki tytuł nosi satyryczny obraz znanego malarza francuskiego z przed 100 laty, Daumier'a.
Reprodukujemy go a propos procesu o podpalenie Reichstagu.

Izba Gmin śmieje się.

LONDYN, (Pat). Na wtorkowem posiedzeniu Izby Gmin Neville Chamberlain oznajmił, że rząd Wielkiej Brytanji zaofiarował Stanom Zjednoczonym sumę 7 i pół miljona dolarów na poczet spłaty należności, przypadającej w dniu 15 grudnia r. b. Prezydent Roosevelt propozycję tę przyjął, oświadczając, że nie uważa, by rząd brytyjski uchylał się od spłaty.

W dalszym ciągu posiedzenia, odpowiadając na zapytania w sprawie aresztowania w Monachjum dziennikarza angielskiego Pantera, minister Simon oświadczył, że poczynił energiczne przedstawienia w tej sprawie u rządu niemieckiego. Minister Simon domagał się podania do jego wiadomości oskarżenia postawionego Panterowi. Niemiecki minister spraw zagranicznych poinformował ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie, że w stosunku do Pantera nie został wydany nakaz wysiedlenia. Panterowi przeto przysługuje prawo powrotu do Niemiec. Panter — zaznaczył minister Simon — nie pozostaje pod żadnem oskarżeniem i nie został bynajmniej ukarany.

Ostatnie wyjaśnienie ministra Izba przyjęła śmiechem.

Wykazy tych którzy nie wpłacili 2-giej raty P. N.

WARSZAWA (Pat). W związku z upływem terminu wpłacania 2-ej raty pożyczki narodowej komisarz generalny zarządził, aby placówki subskrypcyjne sporządziły wykazy subskrybentów, którzy nie wpłacili drugiej raty celem dostarczenia tych wykazów urzędom skarbowym i komitetom obywatelskim. Placówki subskrypcyjne otrzymały też polecenie przyjmowania od spóźnionych subskrybenów drugiej raty przyczem muszą odnotować datę wpłaty i zawiadomić o tem urzędy skarbowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 28,32—28,33 — 28,47 — 28,19. Nowy York 5,76 — 5,79 — 5,73. Nowy York kabel 5,77 — 5,80 —5,71. Dolar w obr. pryw. 5.81 rubel — 4.72.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

System sędziego Cahendena.

Sędziowie w Stanach Zjednoczonych nie są w ferowaniu wyroków ściśle związani z literą prawa, co powoduje, że wyroki ich są często bardzo oryginalne.

Jednym z takich wybitnych indywidualistów w wyrokowaniu, jest — jak donoszą pisma — sędzia Cahenden z Detroit.

Nie uznaje on kary więzienia, wyznaczając za występki dość swoiste kary.

Tak więc pędzącym na złamanie karku samochodziarzom, każe sędzia Cahenden napisać 300 razy:

„Nie wolno mi jechać z większą szybkością niż 20 klm. na godzinę".

System ten praktykowany zresztą w naszych szkołach powszechnych, ma osiągać doskonałe rezultaty.

Wydałoby się nam trafne i logiczne, zastosowanie tej metody w tak licznych u nas procesach prasowych. Pisanie za karę jest chyba najodpowiedniejszą karą dla człowieka piszącego.

Niechby taki redaktor, pociągnięty za swój wstępny, a raczej występny artykuł do odpowiedzialności, wykaligrafował sobie ze trzysta razy: „Będę odtąd pisał powściągliwie i przyzwoicie!" — a nie ulega kwestji, że coś z tej obietnicy pozostałoby mu w głowie, wzmacniając powagę słowa drukowanego.

A u nas co? Czytelnikowi zawieszają pismo, a redaktorowi zawieszają karę.

Podobnie niezgorszy środek ma ów sędzia na ludzi awanturujących się po pijanemu. — Każe im przez dwa miesiące lub dłużej punktualnie o 8 w. udawać się na spoczynek.

A gdyby tak u nas?

Wyobrażam sobie, że na dziesięć minut przed ósmą, wchodzi, dajmy na to, do „Bukieta" policjant i salutuje grzecznie. Na to kilku panów poczyna się uprzejmie żegnać z towarzystwem i udają się pospiesznie do domu.

W domu radość — Mężusiu — powiada żona — cóż za niespodzianka? Tak wcześnie?

—Tak, moja droga, — odpowiada mąż, wkładając pantofle — Dość mam już knajpy. Hałas... dym... cała ta pijacka atmosfera. — Dosyć tego! Ślubowałem sobie przez dwa miesiące wracać codziennie o 8 wieczorem

— Czyś ty nie chory? — zapyta żona, weźmie męża za puls i przyniesie termometr.

Ale po paru dniach przyzwyczai się.

WEL.

URATOWANY POMNIK.

Wilno, miasto pałaców magnackich, miało tych rezydencyj, często prawdziwie wspaniałych, może stosunkowo więcej, niż inne stolice Rzpltej. Niestety dzisiaj tak już niewiele z tego wszystkiego zostało, a jeśli istnieje, to jakże w żałosnym stanie. Trudno już nawet wspominać o szczątkach wspaniałego pałacu Janusza Radziwiłła, w dziedzińcu kamienicy nr. 4, przy ul. Ludwisarskiej, ileż zaś z królewskim Zamkiem Dolnym na czele, zniknęło niemal bez śladu. Zniszczony, obrabowany doszczętnie z pełnego przepychu urządzenia wnętrza, pałac Paca na Wielkiej, przebudowana po barbarzyńsku „Kardynalja", (gm. poczty), temuż losomi uległy — pałac Słuszków zamieniony na więzienie i tyle innych staje w tym smutnym szeregu ze świetną rezydencją Sapiehów na Antokolu.

Ten ostatni jest jednak dziś w najszczęśliwszem położeniu. Przy okazji zainstalowaniaw nim kliniki ocznej-wojskowej i uniwersyteckiej, wydoby to go ze stanu rozpaczliwej rudery, w którym był przedtem i odnowiono gruntownie. Z uznaniem należy podkreślić to, że przytem, nie szczędząc kosztów, dołożono wszelkich starań, aby wszystko co zostało z dawnej świetności pałacu hetmana Kazimierza Sapiehy, przywrócić do niej. Przepiękna, bogato rzeźbiona fasada, została starannie odczyszczona, jej subtelne dekoracje stiukowe, wydobyte z pod mnóstwa warstw tynku i farby i ukazane w pełni ich wysokich walorów. Ze względów technicznych nie można było zrekonstruować arkadowego podcienia po obu bokach gmachu, może to kiedyś nastąpi. Tymczasem, gdy wspaniałe wnętrze przepadło bezpowrotnie, szczęśliwie, że chociaż fronton i ściany boczne odzyskaliśmy. Zasługa to ś. p. prof. Kłosa i mjr. inż. Śnieżki z 3 p. sap. Pierwszy, radził, doglądał, drugi prowadził budowę z ramienia wojska.

Pozostało jednak jeszcze dość sporo poza pałacem. Przecież rozłożony przed nim park był kiedyś jednym z najpiękniejszych w swoim rodzaju. Skomponowany na wzór francuskich i włoskich ogrodów architektonicznych z szeregiem pomników i bram okazałych, pięknych alei i wodotrysków, dziś zapuszczony jest i z trudnością można doszukać się w nim śladów pierwotnej wspaniałości. Częściowo jednak i tutaj zostały wszczęte prace odnowicielskie. Zaczęto je od szczególnie pięknej bramy wjazdowej przy Antokolskiej. Asumpt do tego dały organizowane w tym roku uroczystości obchodu 300-lecia zgonu wielkiego kanclerza i hetmana Lwa Sapiehy. Chociaż cała ta pyszna posiadłość była wprawdzie rezydencją także hetmańską, ale wnuka Lwa, jednak władze wojskowe, z inicjatywy komendanta szpitala, ppłk. dra Dowbar-Markiewicza, postanowiły przyczynić się do uczczenia pamięci kanclerza przez restaurację także części i tych pamiątek t. j. wspomnianej bramy i rekonstrukcję muru przed dawnym pałacem. Inicjatywa i postanowienie godne wysokiego uznania, w ten sposób bowiem, uratowano pierwszorzędny zabytek, jeden z piękniejszych pomników przeszłości Wilna, i niepowszednie dzieło sztuki *).

Bramę tę rządy rosyjskie pozostawiły w wielkiem zaniedbaniu. Zamalowywana, tynkowana wielokrotnie, ulegała jednocześnie niszczącemu działaniu wpływów atmosferycznych, a często i złośliwemu, bezmyślnemu szkodnictwu, zatraciła w znacznej mierze swój pierwotny charakter. Dziś ją widzimy jak odrodzoną.

Oczywiście, inicjatorowie danej restauracji, zwrócili się ze swojem postanowieniem do p. konserwatora Lorentza, który objął nad nią swoje doświadczone, fachowe kierownictwo, powierzając roboty, z pełnem zaufaniem, w niezawodne ręce p. Piotra Hermanowicza, jedynego art. rzeźbiarza w Polsce, posiadającego dyplom majstra murarskiego. Daje mu to szerokie możliwości techniczne, które w danym wypadku znakomicie wyzyskał, o czem, poniżej.

Po zdjęciu tynku wraz z brzydkiem, koloru farbki do prania, pomalowaniem, wyszło na jaw duże ciekawych szczegółów. Odnalezienie m. in. szczątek dawnego gzymsu na dole pod narzuconym przez późniejsze przeróbki, innym, cięższym i psującym proporcje całości. Inne ślady pozwoliły na rekonstrukcję szeregu ważnych szczegółów zdobniczych bramy. Przywrócono, pozostałe w drobnych tylko szczątkach, wszystkie głowice płaskosłupów, zdobiących tę monumentalną fasadę. Na podstawie zachowanej po drugiej stronie, na jednej z głowic, główki fauna, p. Hermanowicz, z wielką starannością, odtwarzając wymiary i styl zrekonstruował resztę. Na środku każdego kapitela uśmiecha się teraz złośliwie główka leśnego pana, każda o innem obliczu. Ta rożnorodność, brak szablonu, jest cechą dawnego zdobnictwa, zresztą i każdego prawdziwego artyzmu.

Na fryzie, u góry, odnaleziono dolne końcówki, t. zw. tryglifów, czyli charakterystycznego dla dorydkiego porządku greckiego motywu zdobnictwa, w kształcie trójek rzymskich. Odnowiono starannie też, ocalałe w całości niemal, t. zw. zamki, czyli motywy zdobnicze na szczytach łuków po obu stronach bramy. Na jednym od wewnątrz jest lwia głowa; zewnętrzny ma pięknie narysowany monogram hetmana — K. S.

Niestety z figur w wnękach po ob stronach bramy zachowały się tylko dwie od strony parku i to bardzo uszkodzone bez głów, częściowo i rąk i nóg — boginie rzymskie, Pomona i Cerera, jak można wnosić z odpowiednich emblematów. Zewnętrzne, od strony ulicy zniknęły bez śladu, chociaż p. Hermanowicz pamięta je istniejące jeszcze, przed wojną. Rzecz oczywista, braki w pozostałych nie będą uzupełniane. Wzoru, według którego możnaby skopjować wiernie ich dawny wygląd niema, a dokomponowywanie dowolne, chociażby w zgodzie stylowej, nowych, to zatracanie jednak charakteru danego zabytku. Co dopuszczalne jest w pewnych granicach w ornamencie, tego nie można czynić w dużych figurach. Lepiej już szczątki, lecz oryginalne. Możliwsze jest zapełnienie kompozycjami wnęk całkowicie pustych zwłaszcza, jeśli znajdą się jakieś bliższe dane co do ich wyglądu.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze w tej omawianej pracy restauracyjnej jeden moment tyczący się wspomnianych poprzednio możliwości technicznych p. Hermanowicza. Oto jest on może jedyny w Polsce używający jako materjału przy swoich pracach zdobniczych — wapna, wyłączając całkowicie gips. Wapno z piaskiem jest tradycyjnym materjałem naszych dawnych mistrzów sztukatorskich i ma niezrównane zalety. Jedną z nich jest wielka trwałość. Kamienieje ono tak już po kilkudziesięciu latach, że delikatne stiuki często kuć bardzo mocno można bez większej szkody dla nich. Pozatem nie jest higroskopijne, co tem większą zapewnia mu trwałość.

Inaczej gips. Wchłania bardzo obficie wodę z powietrza, co sprawia, że kady mróz rozsadza go po troszeczku. Pozatem wapno ma jeszcze jedną zaletę natury już artystycznej —jakąś nieokreśloną miękość w kształcie, w przeciwieństwie do „lakierowanej" sztywności i oschłości gipsu. Żyje gdy gips jest martwy. Co jest tego przyczyną? Może obecność piasku w zaprawie wapiennej, może długie zasychanie i kamienienie wapna, gdy gips twardnieje natychmiast.

Na zakończenie naszych oględzin tej bramy, p. Hermanowicz wskazał mi szczegół, na pierwszy rzut oka niedostrzegalny, ale świadczący o mistrzostwie i przemyśleniu, z którym nieznany artysta kiedyś ten pomnik budował. Jest nim nieznaczne wychylenie dwóch małych gzymsów, na których łuk bramy spoczywa. Drobiazg a przecież tak wiele. Przez to, że bliższe środka ich końce są nieco wzniesione ku górze, ów łuk zyskuje na wdzięku, na pewnej miękości i żyje wraz z całym portalem. Rozumieli doskonale wielcy mistrzowie dawni tę potrzebę pewnej, przemyślanej zresztą, nieregularności w stosunku do pionu, czy poziomu. Owa pedantyczna dokładność jest jednocześnie suchością, pustką i nudą. „Nie bez kozery", zatem istnieje bogata przeszłość w sztuce śmieszni są niektórzy nowatorzy którym się zdaje, że bez wiedzy o niej, bez znajomości jej zdobyczy i odgadywania tajemnic, zdołają coś analogicznie wielkiego stworzyć.

Gdy już podaliśmy ten godzien osobliwego uznania fakt uratowania omawianego pomnika od dalszego zniszczenia i przywrócenia do dawnej okazałości zostało nam parę życzeń do inicjatorów restauracji oraz ogółu. Jedno, o jak najrychlejsze zastąpienie szkaradnych drewnianych wrot stylowemi, z żelaza oraz o równie rychłe zajęcie się rekonsrukcją i konserwacją ślicznej rokokowej bramy szpitala od strony kościoła trynitarskiego. Co zaś się tyczy ogółu, to aby przy każdej rocznicy jakiś, taki pomnik podobnie uratowano, a niebrak potrzebujących tego

S. Z. Kl.

*) Oczyszczono też wspaniałą aleję od bramy do pałacu z przesłaniających ją gałęz

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Skazanie leśniczego za defraudacje

W Sądzie Okręgowym odbył się proces Aleksandra Szolca, lat 44, który, pełniąc obowiązki leśniczego w leśnictwie Miesiejki gminy Murciukańce, dopuścił się defraudacji. Mianowicie w roku 1931 Szolc otrzymał na opłacenie robocizny przy karczowaniu terenów leśnych większą sumę pieniędzy z nadleśnictwa. Po ukończeniu robót nie spieszył się ze sporządzeniem rozliczenia z otrzymanej gotówki.

Po kilku bezskutecznych monitach władze przełożone przeprowadziły u Szolca rewizję. Okazało się, iż Szolc roztrwonił 6 tys. 385 zł. Ponadto wyszło na jaw, że podrabiał on podpisy robotników na listach płacy i uzyskane tą drogą pieniądze przywłaszczył sobie.

Sąd okręgowy skazał Szolca na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 5 oraz zasądził na rzecz Dyrekcji Lasów Państwowych z powództwa cywilnego kwotę 5.880 złotych.

Wielki proces o malwersacje w Grodnie.

W poniedziałek 6 bm. w Sądzie Okręgowym w Grodnie rozpoczął się wielki proces o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Na ławie oskarżonych zasiedli byli urzędnicy Urzędu Skarbowego w Grodnie Leon Luba, jego zastępca Eljasz Kraczkiewicz, buchalter Władysław Molendo oraz kupcy Mojżesz Chałef, Hirsz Izaak, Geszel Jogel i Chaim Kamionski.

Nadużycia popełnione były w okresie urzędowania Łuby w latach 1923 — 1928 i według aktu oskarżenia wyrażają się w setkach tysięcy złotych. Polegały one głównie na zwalnianiu niektórych płatników od podatków skarbowych czy zmniejszaniu wymiaru podatkowego.

Z manipulacyj tych oskarżony Luba wraz ze swymi wspólnikami ciągnął duże zyski.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie miesiąc czasu. Przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego p. Hryniewicz, wotują sędziowie Tołłoczko i Merle. Oskarżenie popiera ją dwaj wiceprokuratorzy pp. Sykita i Wyszkowski.

Powództwo cywilne z ramienia Prokuratorji Generalnej w kwocie 1.300.000 złotych zgłosił p. Jan Rutski.

Dukszty.

DZIECIĘCY TEATR.

Trzeba stwierdzić, że widowiska teatralne, w ostatnich miesiącach, na terenie miasteczka Dukszty mocno podupadły. Przyczyną tego jest z jednej strony jednostajność, brak oryginalnych pomysłów, i jakby mechaniczność przy wystawianiu sztuk, z drugiej strony — społeczeństwo tut. przygniata coraz więcej t. zw. „Kryzys gotówkowy". Tem się tłumaczy fakt, że kilka ostatnich przedstawień było deficytowych.

Dnia 5 listopada r. b., w sali tut. Ogniska Kolejowego została odegrana, przez dzieci szkoły powszechnej w Duksztach, sztuka Ewy Szelburg-Zarębiny p. t. „Za siedmioma górami". Jest to baśń fantastyczna w 4 aktach, pełna dziwów, czarów i tajemnic. Sztuka i organizacja widowiska były tak oryginalnie pomyślane, że może warto przytoczyć kilka szczegółów, jako wytyczne do podobnych imprez w innych środowiskach.

Tło — las. Drzewa sosnowe i świerkowe. Pod drzewami—grzyby (muchomorki). Głazy, w których są zaklęci śpiący rycerze. Świergot ptaków. Władcami lasu są krasnoludki: król i jego przyboczny orszak. Żabki, leśne żyjątka. Na tle tak urządzonego lasu ukazują się ludzkie postacie, ludzkie — w całem tego słowa znaczeniu, gdyż i grzybki, i głazy i krasnoludki — to też role, odegrane przez dzieci.

Smok na scenie wyglądał naprawdę niesamowicie.

Ubiory z płótna, worków i różnego rodzaju papieru, sporządzone oryginalnie, pomysłowo, tak, jak wyśniła zapewne autorka sztuki.

Ludzie, ukazujący się na scenie, to uosobienie dobra lub zła. Dobro, lub zło jest wynagradzane, lub potępiane przez władcę lasu —króla krasnoludków.

Gra dzieci swobodna, pewna. Aż dziw, że młodociani artyści prawie zupełnie nie znają „tremy". Pochłonięci grą nie zwracają uwagi na świat zewnętrzny. Na szczególną uwagę zasługują tańce plastyczne, wykonane naprawdę po mistrzowsku przy dźwiękach fortepianu. „Taniec motyli" — na żądanie widzów —był wykonany dwa razy.

Leczenie króla przez kilku „wybitnych" lekarzy, wesele na dworze króla, to sceny naprawdę kapitalnie pomyślane, sceny — pełne werwy i humoru. Najpoważniejsze persony tut. miasteczka, u których uśmiech można zobaczyć raz na kilka lat, śmiały się szczerym, serdecznym śmiechem aż do łez..

Dochód z przedstawienia wyniósł około 80 zł.

Panu Romualdowi Wiśniewskiemu, nauczycielowi szkoły powszechnej w Duksztach i jego żonie, społeczeństwo duksztańskie, a szczególnie rodzice dziatwy, winno szczególne uznanie za bezinteresowną, pełną samozaparcia się pracę, przy reżyserowaniu i wystawieniu sztuki. *B. Ow.*

Dołhinów.

WŁASNYM WYSIŁKIEM POLEPSZYĆ BYT.

Wieś nasza potrzebuje kultury rolniczej. Mało urodzajna ziemia, ciemna tradycja wiejskich rolników i niepomyślne warunki atmosferyczne spowodowały to, że dziś już odczuwa się brak chleba i kartofli na wsi wileńskiej.

Ogół uświadomionych obywateli postanowił sobie za cel: a) krzewić oświatę rolniczą wśród ludu wiejskiego, b) własnym mozołem podnieść wydajność naszej ziemi.

Rolnictwo w powiecie wilejskim otoczone zostało troskliwą opieką p. Starosty Z. Prze pałkowskiego. Podnieść dobrobyt materjalny wsi — oto hasło, które niesie na ustach i realizuje w czynach p. Starosta wraz z hufcem światłych współobywateli.

Propagandą kultury rolniczej stały się wystawy rolnicze zorganizowane w czterech punktach powiatu. 1) Ilja — dnia 15 października br. dla gmin. Ilja, Wiazyń i Chocieńczyce. 2) Dołhinów — dnia 22 października br. dla gmin: Dołhinów, Budsław i Krzywicze. 3) Wojstom — dnia 29 października br. dla gmin: Wojstom, Wiszniew, Żodziszki i Kołowicze. 4) Kurzeniec — dnia 5 listopada br. dla gmin: Kościeniewicze i Kurzeniec.

Dla zilustrowania całości podam krótko przebieg dnia wystawowego w Dołhinowie.

Od rana miasteczko roiło się od ludzi. O godz. 10 tłumy publiczności zgromadziły się przed bramą, wystawioną na powitanie p. Starosty. Czołowe miejsce zajęli „ojcowie gminy", następnie 108 Federatów pieszych, Oddział Federatów konnych, Straż Ogniowa z orkiestrą i tłumy publiczności. Po powitaniu p. Starosty wszyscy o godz. 11 wysłuchali mszy św. w miejscowym kościele. — Po mszy św. p. Starosta przyjął defiladę i wręczył Dyplomy Pożyczki Narodowej dla sołtysów poszczególnych gromad, wygłaszając przy tem dłuższe przemówienie.

Następnie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy. Wystawa mieściła się w domie ludowym i składała się z czterech działów: 1) wyroby lniane, 2) warzywa, 3) ptactwo domowe, 4) pokaz bydła.

W wystawie wzięły udział następujące organizacje: 6 Oddziałów Zw. Strzeleckiego, Habitacja, Mikulino, Wołkowce, Soczywki, Filipki i Krzywicze; 5 Kół Gospodyń Wiejskich (Motyki, Werebje, Habitacja, Mikulino i Krzywicze); 3 Koła Młodzieży Wiejskiej (Habitacja, Kulikowo, Dziemitki); 2 Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (Krzywicze i Dołhinów); 1 Kółko Rolnicze w Milczy; 1 Oddział Federacji PZOO. z Chomutna. Sale dużego domu ludowego przepełnione były ładnemi eksponatami.

Pokaz bydła odbył się obok domu ludowego. Spędzono razem 108 sztuk okazałej rogacizny. Komisja na czele z p. Starostą i agronomem powiatowym p. Doboszyńskim oceniła poszczególne eksponaty i rozdała wartościowe nagrody. Wystawę zwiedziło około 800 ludzi.

St. O-k.

Święciany.

Z „KASY STEFCZYKA".

Dn. 22 października br. o godz. 14 w lokalu „Ogniska Polskiego" odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Kasy Stefczyka celem zbadania całokształtu gospodarki i omówienia spraw aktualnych.

Przewodniczył: p. Aleksander Kiewlicz: asesorowali p. p.: Maszczyk, Stankiewicz; sekretarzował: p. Gutkowski.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia(wysłuchano sprawozdania lustracyjnego, referowanego przez delegata Związku Rewizyjnego. I tu ukazał się fakt pewnego niezrozumienia spółdzielczości władz centralnych dla specyficznych warunków miejscowych. Odczuwało się to przy kwestji nieściągalności niektórych pożyczek siewnych. Nieporozumienia wyjaśnił przewodniczący, wyjaśniając rolę Związku Rewizyjnego w gospodarce miejsc. Kasy Stefczyka.

Co do nieściągalności pożyczek rolnych, to zgodzono się na fakt spadku cen na rynku wewnętrznym i związane z tem trudności przy spłacaniu sum.

Poczem przeprowadzono wybory do Rady Nadzorczej na miejsce odwołanych, bez czynnych członków

Głosów otrzymali. p. Hulewicz 69, p. Kiewlicz 65. Wobec tego do Rady wszedł p. Hulewicz, burmistrz m. Święcian. Jako następny punkt porządku dziennego, zastanawiano się nad nieściągalnemi pożyczkami siewnemi z r. 1925, których ostatecznie umorzono na sumę 120 zł. i kosztów sądowych zł. 8,30.

Następnie zgodnie z par. 36 Statutu Kasy przelano do funduszu zasobowego, udziałów nieodebranych w sumie zł. 237.91. Co to maksymalnej granicy kredytu dla członków to przegłosowano wniosek lustratora proponującego sumę zł. 400 na zł. 1200, z zastrzeżeniem pozostawienia decyzji w tej mierze Zarządowi. Delegat Związku Rewizyjnego zapowiedział sprzeciw.

Po wolnych wnioskach i zapytaniach obrady zamknięto o godz. 18. K

Z pogranicza.

ŚMIERTELNY FINAŁ BÓJKI MIĘDZY PRZEMYTNIKAMI.

W miejscowości Grygiele w rejonie odcinka granicznego Lichacze (między przemytnikami K. Bizunem a St. Daszkiem wynikła ostra sprzeczka na tle konkurencji. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której Bizun uderzeniem noża zabił Daszka i zwłoki jego zakopał w ziemi pod lasem. Daszka aresztowano.)

Wędrówka dzików.

Z puszczy Rudnickiej donoszą, iż zauważono wędrówkę dzików do pobliskich pól. Dziki wychodzą z puszczy na poszukiwanie pożywienia. W wędrówce swej dziki zapuściły się do gminy olkienickiej i sąsiednich.

Inauguracyjne posiedzenie sekcji gospodarczej przy Radzie Wojewódzkiej B. B. W. R.

Dnia 6 b. m. o godz. 18 odbyło się w sali posiedzeń Sekretarjatu Wojewódzkiego w Wilnie inauguracyjne zebranie sekcji gospodarczej, zorganizowanej przy Radzie Wojewódzkiej BBWR.

Na zebranie to przybyło około 100 osób, reprezentujących władze i instytucje państwowe, samorząd miejski i powiatowy, samorządy i instytucje gospodarcze oraz element czynny na wszystkich odcinkach pracy gospodarczej na terenie województwa wileńskiego.

Zebranie zagaił i obradom przewodniczył wiceprezes Rady Wojewódzkiej BBWR poseł Jan Tyszkiewicz. Przy stole prezydjalnym na zaproszenie przewodniczącego sekcji posła Tyszkiewicza zasiedli: Prezes Rady Wojewódzkiej BBWR senator Witold Abramowicz, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Roman Ruciński, wiceprzewodniczący sekcji dyrektor Izby P.-H. inż. Władysław Barański i jako protokulant sekretarz sekcji mgr. Ludwik Pawłowski.

Zkolei zabrał głos inż. Barański który wygłosił referat dyskusyjny na temat aktualnych zadań i kierunku prac sekcji. W referacie tym inż Barański przyjął za podstawę działania sekcji w terenie, postulaty uchwalone na ogólno-polskim zjeździe gospodarczym w Warszawie i regjonalnym w Wilnie, przyczem położył nacisk na konieczność skoordynowania działalności wszystkich czynników gospodarczych i przejście ze stanowiska bierności i narzekania na kryzys do ofensywy, w której szeregach nie powinno zabraknąć ani jednego przedstawiciela życia gospodarczego. W tym kierunku należy przekształcić i urobić psychikę działacza gospodarczego.

Z tego względu najaktualniejszem zadaniem sekcji staje się zwoływanie periodycznych zjazdów powiatowych działaczy gospodarczych i społecznych, co da możność dokładnego bezpośredniego poznawania przejawów życia gospodarczego powiatów.

Po referacie toczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: prezes Związku Przemysłowców Polskich p. Mieczysław Bohdanowicz, prezes Egzekutywy Wojewódzkiej Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej dr. Hirschberg, prezes Rady Głównej Zjednoczenia Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno-Wschodnich poseł dr. Sefan Brokowski, prezes Zarządu Bazaru Przemysłu Ludowego inż. Hajdukiewicz i wicedyrektor oddziału Państwowego Banku Rolnego Miśkiewicz.

W końcowej replice inż. Barański dawał wyjaśnienia na poszczególne pytania, dotyczące metod pracy.

Zebranie zamknął godz. 20,30 przewodniczący poseł Jan Tyszkiewicz apelem, wzywającym członków sekcji do skoordynowania wysiłków w myśl wyłuszczonego zakresu zadan, tak bardzo obchodzących Rząd i ogół obywateli.

Kiedy będzie otwarty uniwersytet warszawski?

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie budzi w kołach akademickich sprawa otwarcia Uniwersytetu Warszawskiego, Ajencja „Iskra" zwróciła się do czynników miarodajnych z prośbą o udzielenie wyjaśnienia, kiedy można spodziewać się otwarcia Uniwersytetu. W odpowiedzi otrzymaliśmy garść następujących uwag: — Władze państwowe zdają sobie doskonale sprawę ze strat, jake ponosi wiekszość studentów U. W. wskutek zamknięcia uczelni. Pomimo to zamknięcie Uniwersytetu musiało nastąpić.

Atmosfera, która zapanowała od początku bieżącego roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim sprzyjała do tego stopnia zaburzeniom wśród młodzieży, że konieczny dla nauki spokój stał się problematyczny. Ostatnie zajścia, które rozegrały się na Uniwersytecie Warszawsikm, zagrażały zresztą nietylko spokojowi nauki, ale nawet życiu młodzieży. Tam, gdzie padają strzały, można spodziewać się wypadków śmierci.

W takich warunkach nie można prowadzić pracy naukowej, wymagającej skupienia i powagi. Ponieważ władze akademickie nie potrafiły zapobiec smutnym ekscesom, musiała nastąpić interwencja kierowniczego czynnika oświatowego. Interwencja czynników rządowych nie może się powtarzać często, dlatego też powinna być skuteczna.

Normalny tok nauki będzie przywrócony dopiero wtedy, gdy władze oświatowe upewnią się, że atmosfera, panująca dotąd została przełamaną. Pewność tę władze oświatowe będą miały wówczas, gdy inicjatorzy krwawych zajść uświadomią sobie, że dotychczasowa ich walka nie może przynieść żadnych rezultatów.

Zastanawiając się na tem, na kim ciąży wina inicjatywy wprowadzenia w życie młodzieży akademickiej metody walk kastetem i rewolwerami, należy cofnąć się do pierwszych lat naszego bytu niepodległego.

Już w roku 1922 życie akademickie spotkał dotkliwy wstrząs, spowodowany przez obóz, który użył młodzieży do demonstracyj przeciw pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Obecnie spotykamy się z tym samym czynnikiem. Ten sam obóz usiłuje stworzyć grono działaczów „akademickich", którzy z zewnątrz uczelni wdzierają się w życie młodzieży akademickiej.

Przywódcy obozu który pcha młodzież do krwawych awantur postanowili nie dać za wygraną. Widząc kurczenie się swych wpływów wśród młodzieży Podjęli więc walkę z obowiązującym ustrojem zbiorowego życia akademickiego przez sabotaż wprowadzonych w życie nowych norm prawnych. Stały rozwój stowarzyszenia samopomocowego p. n. „Bratnia Pomoc Poskiej Młodzieży Akademickiej" stał się również jedną z głównych przyczyn nieprzebierającej w środkach walki przedstawicieli tego obozu na terenie Uniwersytetu.

Uniwersytet Warszawski otworzy swe podwoje na nowo, kiedy zapanuje tam atmosfera — jak poinformowano Ajencję „Iskra" — sprzyjająca nauce i pracy, a nie awanturom i bójkom. (Iskra).

Kościół lotników i automobilistów.



W Leśnej Podkowie pod Warszawą odbyło się w ub. niedzielę uroczyste poświęcenie wzniesionego z inicjatywy Automobilklubu Polski kościoła pod wezwaniem Św. Krzysztofa, opiekuna lotników i automobilistów. Poświęcenia dokonał ks. biskup Szlagowski. Kościołek utrzymany jest w stylu nowoczesnym i odznacza się oryginalnym frontonem, całkowicie szklanym.

Na zdjęciu przed kościołem ogromna ilość samochodów należących do członków automobilklubu Warszawy i innych miast, klubów sportowych etc.

Dziś odczyt posła Walewskiego w klubie społecznym

Dziś przybywa do Wilna z Warszawy poseł red. Jan Walewski, który naskutek zaproszenia zarządu Klubu Społecznego wygłosi o godz. 18-ej w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. przy ul. Św. Anny 2—4 odczyt p. t. „Wrażenia z wycieczki parlamentarzystów polskich do Jugosławji. Po odczycie odbędzie się dyskusja.

Nowe nadania Krzyża Niepodległości.

„Monitor Polski" z dnia 6 listopada b. r. podaje zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o nadaniu Krzyża Niepodległości z mieczami 4 osobom, Krzyża Niepodległości — 625 osobom i Medalu Niepodległości — 435 osobom.

Osby zainteresowane wśród naszych czytelników mogą przejrzeć ten numer „Monitora Polskiego w Administracji naszego pisma w godzinach od 10 — 3 ppłd. i od 7—9 w.

KURJER SPORTOWY

W. K. S. gra w niedzielę z Garbarnią.

W najbliższą niedzielę mieć będziemy w Wilnie mecz piłkarski, który rozpocznie dla nas nową serję rozgrywek o wejście do Ligi.

Sportowe Wilno pierwszy raz ujrzy na boisku Ligowy zespół drużyny krakowskiej Garbarni, której wypadło walczyć o prawo utrzymania się w Lidze.

Po niedzielnym świetnym sukcesie Garbarni nad Czarnymi (8:0) przyjedzie ona do Wilna, by walczyć z wicemistrzem Poskiej A-klasy WKS.

Mecz ten odbędzie się jak zwykle na stadjonie reprezentacyjnym im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Garbarnia wystąpi zapewne w swoim najlepszym składzie: Włodek, Bil, Foks, Rogowski, Wilczkiewicz, Lesiak, Skwarczewski, Walicki, Bator, Smoczek i Pazurek. Trzej ostatni są znani z nazwiska. Ujrzymy więc zespół, który miał zdobyty tytuł mistrza Polski, a teraz jest o krok przed degradacją.

Wilnianie grać będą w swoim normalnym składzie.

Apelujemy do kierownictwa drużyny WKS by początek meczu wyznaczono na godz. 12, która jest daleko dogodniejszym terminem niż godz. 14.

Po tym meczu WKS. będzie miał jedną niedzielę odpoczynku, by 26-go listopada rozegrać mecz we Lwowie z Czarnymi, a potem 3 grudnia w Wilnie rozegrać rewanż z Czarnymi i 10 grudnia stoczyć ostatnią walkę z Garbarnią w Krakowie.

Garbarnia przyjeżdżając do Wilna ma już dwa punkty zdobyte nad Czarnymi.

Z ŻYCIA OGNISKA K. P. W.

W prasie brukowej ukazała się wiadomość, jakoby ma być rozwiązana sekcja piłki nożnej. Otóż wiadomość powyższa jest wyssana z palca. Sekcja piłki nożnej Ogniska KPW została ostatnio zasilona przez kilku graczy Katowic i Kalisza. Jest projekt, by sekcja ta połączyła się z Drukarzem, ale nie może być mowy o jej rozwiązaniu.

Kierownictwo sekcji prosi nas o zaznaczenie, iż w roku następnym sekcja piłki nożnej zostanie odmłodzona i stanie w nowym składzie do walki o mistrzostwo Wilna.

W innych zaś sekcjach również trwa intensywna praca.

W sekcji hokejowej rozpoczęły się treningi. Na treningi przychodzi prof. Weyssenhoff, który który ma szereg konkretnych projektów na najbliższą przyszłość.

Sekcja narciarska projektuje zorganizować piękną wycieczkę w góry. Wycieczka ta dojdzie do skutku w czasie Świąt B. Narodzenia. Ponadto w nowozawiązanej sekcji łyżwiarskiej są również konkretne propekty. Sekcja zamierza najlepszych swoich łyżwiarzy wysłać do Katowic na kurs łyżwiarski.

W nawiasach zaś podajemy, iż hokeiści Ogniska KPW wystąpią w nowych strojach.

Zagadkowe zaginięcie 17-letniej kelnerki.

Onegdaj do 3 komisarjatu policji zgłosiła się mieszkanka Wilna — Domicela Romanowiczowa (Wiłkomierska 114) i zameldowała o tajemniczem zaginięciu 17 letniej wnuczki Janiny Rosimowiczówny.

Rosimowiczówna, jak zeznaje meldująca, pracowała w charakterze kelnerki w piwiarni przy ulicy Uniwersyteckiej 2. Tam poznała przed kilku miesiącami młodego mężczyznę, nazwiskiem Józef Wasikowski (W. Pohulanka 17), który zaczął jej asystować. Dziewczyna po powrocie do domu opowiadała, iż Wasikowski jest człowiekiem bardzo bogatym, obiecał jej rozmaite prezenty i td.

W początku sierpnia R. zginęła nagle z Wilna bez śladu.

Zaniepokojeni krewni dowiedzieli się wkrótce, iż wspomniany Wasikowski namówił ją, by uciekła wraz z nim, ponieważ z nią się ożeni, a tutaj stoją rzekomo na przeszkodzie rodzice. Ustalono również, iż wyjeżdżając z Wilna, nabył dwa bilety do Poznania.

W tydzień po ucieczce krewni „panny młodej" otrzymali od niej list, w którym obiecała często o sobie pisać. Mimo to więcej żadnej wiadomości, ani rodzina, ani babka, do której R. była bardzo przywiązana nie otrzymali.

Wobec tego, p. Romanowiczowa przypuszcza, że wnuczka jej wpadła w ręce jakiegoś podejrzanego osobnika, być może handlarza żywym towarem, który podstępnie wywiózł niedoświadczoną dziewczynę z Wilna.

Policja sprawą tą zainteresowała się. Wszczęto dochodzenie celem ustalenia kim jest wspomniany Wasikowski. Rozesłano za nim listy gończe. (C)

Delegacja Rzemieślnicza udaje się do Moskwy.

W dniu 7 bm. udała się do Moskwy delegacja rzemieślnicza, której wyjazd był przygotowywany od dłuższego czasu. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele spółek zawiązanych specjalnie w celu wywozu do Z. S. R. R. polskich wyrobów rzemieślniczych, a mianowicie z Warszawy p. p. S. Święcicki — prezes cechu szewców, Alman — prezes cechu garbarzy, Rezin — przedstawiciel rzemiosła garbarskiego, Breinin i Zelcer — reprezentanci spółki szewskiej, wytwarzającej obuwie zarówno ręczne jak i mechaniczne Eisenfarb — wiceprezes Centralnego Związku Rzemieślników Żydów oraz inż. Lucjan Włoczkowski, który z ramienia Rady Izb Rzemieślniczych będzie reprezentował rzemiosło garbarskie okręgu radomsko — kieleckiego. Wreszcie w skład delegacji wejdą przedstawiciele (?) teki, portmonetki, torebki i t. p. oraz galanterji łódzkiego p. p. Heine i Lewandowski — prezes cechu i związku szewców łódzkich.

Delegacja rzemiosła polskiego będzie podejmowana w Moskwie przez Wniesztorga i podczas swego pobytu przeprowadzi rozmowy w sprawie zbytu na rynkach Z. S. R. R. niektórych wyrobów rzemieślniczych. Kolekcja prób, jakie zabierze z sobą delegacja zawiera wzory obuwia oraz konfekcję, jak np. płaszcze i ubrania gotowe, szelki, podwiązki i t. p., dalej zaś galanterję skórzaną jak teki, portmonetki, torebk i t. p. oraz galanterję metalową. (Iskra).

Teatr Eksperymentalny w Wilnie.

Dowiadujemy się, że Komenda Rejonowa PW, 4-go pułku ułanów, zorganizowała Teatr Eksperymentalny który będzie miał za zadanie: szerzenie oświaty wsród wojska, młodzieży przysposobienia wojskowego i ludności cywilnej.

Zespół teatru dobrano z najbardziej utalentowanych jednostek łącznie z własną symfoniczną orkiestrą, który zamierza jeszcze w tym miesiącu wystawić najnowszy rewelacyjny reportaż muzyczno - śpiewny z dziejów lotnictwa polskiego z muzyką Leonarda Lwicza, Ludwika Jokajtisa i Henryka Thorza p. t. „Podniebni Rycerze!!.

Zespołowi udało się pozyskać na kilka gościnnych występów, znaną całemu Wilnu młodą i utalentowaną śpiewaczkę, która wystąpi na czele zespołu w roli tytułowej. Prawdziwie miłą niespodzianką będzie dla Wilnian ujawnienie już w ostatniej chwili nazwiska swojej gwiazdy.

Pozatem zespół wprowadza w trakcie przedstawień ciekawe eksperymenta, w których udział brać będzie cała publiczność.

Stałą siedzibą Teatru przypuszczalnie będzie Sala Saperów.

Teatr będzie dawał przedstawienia we wszystkich Wileńskich salach dzielnicowych i na prowincji.

Repertuar Teatru dobierany będzie przeważnie z utworów własnych.

Wyrok w procesie o zniesławienie b. kierownika „Kina Miejskiego".

Wczoraj Sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie o zniesławienie b. kierownika „Kina Miejskiego" Laszenki.

Sąd uznał że oskarżeni nie przeprowadzili dowodu prawdy wszystkich zarzutów, stawianych Laszeńce w artykułach i skazał red. Lubieżyńskiego i p. Szczepańskiego każdego na 3 miesiące aresztu, darowując im tę karę na mocy amnestji. Wlod.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 8 listopada 1933 r.

7.00 — 7.55. Czas. Gimnastyka. Muzyka Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30 — 11.50: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. 11,50: Muzyka z płyt. 11,57: Czas. 12,05: Koncert. 12,30: Dziennik poł. — Kom. meteor. 12,58: D. c. koncertu. 15.25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. — 15,40: Arje i pieśni 16,10: Audycja dla dzieci, „Jak to z lnem było" w opr. Cioci Hali. — 16,25: Skrzynka dla dzieci. 16,40: „Stefan Batory w dziejach granicy wschodniej Rzplitej" — odczyt. 16,55: Muzyka z płyt. 17.05: Recital skrzypcowy. 17,50: Codz. odc. pow. 18.00: „Ubezpieczenia społeczne w Polsce" — odczyt. 18.20: Muzyka z płyt. 18.30: „Gdynia, miasto przyszłości" — pogad. 18,35: Utwory E. Griega (płyty). 18,05: Przegląd litewski. 19,20: Rozmait. 19,25. Kwadr. liter. 19,40: Sport. 19,45: Rozmait. 19.47: Dziennik wieczorny. 20,00: „Powrót Polski nad Bałtyk" — odczyt wygł. inż. Eug. Kwiatkowski (z okazji 15-lecia Niepodl. 20,15: Koncert muzyki dawnej. 22,10: „Ciotka Albinowa mówi" — monolog humoryst. 22,25: Muzyka z płyt. 22,30: Muzyka taneczna. W przerwie kom. meteor.

NOWINKI RADJOWE.

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI.

Z okazji zbliżającej się rocznicy Niepodległości Polskie Radjo zainicjowało szereg audycyj, w których głos zabierają nasi najwybitniejsi mężowie stanu. Dzisiaj o godzinie 20 b. minister Eug. Kwiatkowski opowie o powrocie Polski nad Bałtyk, uwieńczonym budową portu w Gdyni. Jutro w czwartek o tej samej godzinie prezes Walery Sławek będzie mówił o zagadnieniach ustrojowych Państwa.

LEN DLA DZIECI.

W środ ę o godzinie 18,10 rozgłośnia wileńska transmituje na całą Polskę ciekawe i pouczające słuchowisko dla dzieci p. t. „Jak to było z lnem", według noweli Marji Konopnickiej.

KONCERT MUZYKI DAWNEJ.

Dzisiaj o godzinie 20.15 nadana będzie z sali Konserwatorjum Warszawskiego audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. W ciekawym tym koncercie obejmującym utwory kompozytorów z pierwszej połowy XVIII wieku jak JS. Bacha, Haendla, Telemanna wezmą udział Aniela Szlemińska, Zbigniew Drzewicki i orkiestra kameralna pod dyr. Kaz. Wiłkomirskiego. Z dawnych utworów muzyki polskiej wykonany będzie „Concerto" na zespół skrzypiec i fortepian wybitnego kompozytora polskiego z XVIII wieku Adama Jarzębskiego, który należał do grona muzyków na dworze króla Władysława IV.

—(::)—

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

w dniu 7 listopada 1933 r.

Masło i sery za 1 kg. w złotych.

Masło wyborowe hurt — 3.50; detal — 4.00 Masło stołowe hurt — 3.30; detal — 3.80; Masło solone hurt — 3.00; detal — 3.40; Sery: nowogródzki hurt — 2.10; detal —2.40; litewski hurt — 1.80; detal — 2,10; leczniczki hurt — 1,60; detal — 1.80; Jaja za kopę w zł. Nr. 1 — 6,00; Nr. 2 — 5,40; Nr. 3 — 4,80; jaja za sztukę w gr. Nr. 1 — 11; Nr. 2 — 10; Nr. 3 — 9.

KRONIKA

Środa 8 Listopad

Dziś: Gotfryda i Maura B.
Jutro: Teodora i Oresta M.

Wschód słońca — g. 6 m. 42
Zachód — g. 3 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 7 XI — 1933 roku

Ciśnienie 746
Temper. + 2
Temper. najw. + 5
Temper. najn. + 1
Opad — 0,4
Wiatr — zachodni
Tend. — wzrost
Uwagi: przelotne opady.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Stefańskiej i Kijowskiej.

MIEJSKA

— **Budowa pierwszego szaletu już rozpoczęta.** Magistrat przystąpił już do budowy podziemnego szaletu na placu Łukiskim. Szalet ten będzie wykończony w grudniu i przed dniem 1 stycznia oddany do użytku publicznego.

Roboty przeprowadza jedna z firm miejscowych, której powierzone one zostały z przetargu.

— **Zakończenie robót klinkierowych.** Budowa nowej jezdni na ul. Jańskiej zdąża już ku końcowi. Prawie cała ulica wyłożona została klinkierem. Obecnie pozostały jeszcze drobne roboty, które w najbliższych dniach zostaną zakończone, tak że ulica Św. Jańska dla ruchu kołowego będzie otwarta jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

— **Projekt budowy w Wilnie szpitala psychjatrycznego.** Dowiadujemy się, że powstał projekt budowy w Wilnie szpitala psychjatrycznego. Dla sfinansowania tego przedsięwzięcia ma być utworzony międzykomunalny Związek. W ten sposób każdy z powiatów województwa wileńskiego przeznaczyłby pewną kwotę na budowę szpitala.

Projekt ten ma w najbliższym czasie stać się tematem obrad miarodajnych czynników.

— **Uroczyste otwarcie nowowybudowanego sierocińca im. Marszałka Piłsudskiego.** W drugiej połowie bieżącego miesiąca nastąpi uroczyste otwarcie sierocińca im. Marszałka Piłsudskiego. Sierociniec ten, wybudowany przy pomocy finansowej specjalnie utworzonego Związku samorządów miejskich, stanął na Antokolu w miejscowości zdrowotnej i poprostu wymarzonej dla tego rodzaju zakładu. Wybudowanie sierocińca jest wielkim sukcesem Wilna. Na uroczystość otwarcia spodziewany jest przyjazd kilku ministrów, którzy reprezentować będą rząd.

LITERACKA

— [illegible] **Środa Literacka** będzie miała charakter dyskusji na temat Akademji Literatury. Dyskusja ta będzie próbą zorjentowania się w tem, czego pisarze i publiczność czytająca oczekują od Akademji. Spodziewać się więc należy, iż wezmą w niej udział liczni mówcy. Początek o godz. 20,30. Wstęp dla członków rzeczywistych i członków sympatyków bezpłatny. Goście mile widziani.

— ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW URZĄDZA dnia 12 bm. w niedzielę w swojej siedzibie przy ul. Ostrobramskiej 9, Wieczór Sienkiewiczowski z powodu siedemnastej rocznicy zgonu wielkiego pisarza. W wieczorze bierze udział znakomita recytatorka p. Rychterówna, która odczyta szereg wyjątków z dzieł Henryka Sienkiewicza. Początek o godz. 8 wiecz.

Z UNIWERSYTETU

— **Z Wydziału Humanistycznego U. S. B.** W piątek 10 bm. o godzinie 13 minut 30 w Auli Kolumnowej odbędzie się promocja p. Walentyny Horoszkiewiczówny, sekretarza Uniwersytetu, na stopień doktora filozofji.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Wileńskie Towarzystwo Przeciwgruźliczne komunikuje,** iż otwarcie 2-go trzytygodniowego kursu przeciwgruźliczego dla lekarzy nastąpi dnia 12 bm. w niedzielę rano o godz. 10 w sali Kuratorjum O. S. Wil. (Wolana 10). Zapisy na kurs są przyjmowane do dnia 11 bm. włącznie.

— OBCHÓD 15-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI W ZPOK. Dnia 9 listopada rb. z racji 15-lecia odzyskania Niepodległości, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet organizuje w lokalu swoim przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3-5 m. 3 obchód, na który złożą się przemówienia, deklamacje, śpiew.

Wszystkie Członkinie proszone są o najliczniejsze przybycie.

Początek punktualnie o godz. 7 wiecz. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Ze Zw. Emerytów.** Stosownie do powiadomienia w dniu 5 listopada odbyło się doroczne walne zebranie Powszechnego Związku Emerytów (Zawalna 1).

Z odczytanego przez Zarząd Związku sprawozdania wynika, iż prowadzona była bardzo oszczędna i planowa gospodarka, gdyż na rachunku KKO. kapitał zapomogowy przy stosunkowo nielicznych 1 zł. składkach 1 listopada rb. wynosił koło 900 zł.

Następnie został odczytany nowo zatwierdzony regulamin kasy samopomocy, na podstawie którego ustanowiono 6 grup składek i 6 grup zapomóg pośmiertnych. Składki od 75 gr. do 3 złotych miesięcznie. Zapomogi po należeniu do danej grupy nie mniej 1 roku od 75 do 3 zł. Po upływie 12 lat sam [illegible] związku podniósł [illegible].

Do Powsz. Zw. Emerytów jako takiego mogą należeć wszyscy emeryci jak państw zaborczych tak i polscy bez różnicy wieku i płci, a także członkowie rodzin będący na utrzymaniu tychże emerytów, jak również i wdowy po wszelkiego rodzaju emerytach.

Placówka ta dająca prawo do zapomogi pośmiertnej bez względu na wiek z tak szeroką rozpiętością składek skłoni napewno niejednego emeryta w późniejszym wieku do przyjęcia udziału w kasie samopomocy Powszechnego Związku Emerytów, który poza poradami daje i zapomogi pośmiertne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** We czwartek dnia 9 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 133 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym przemówienie p. sen. Witolda Abramowicza charakteryzujące obecną sytuację polityczną. Prawo wstępu na zebranie mają członkowie Klubu, kandydaci oraz członkowie Klubu Włóczęgów Senjorów.

— **Koła Dzielnicowe BBWR.** organizują obchody 15-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej. W poniedziałek 6 bm. o godzinie 18 odbyło się w sali Sekretarjatu Grodzkiego BBWR. zebranie członków koła dzielnicy Zarzecze. Przewodniczył prezes koła p. Ludwik Piszczek. Referat polityczno - organizacyjny wygłosił p. A. Budrys Budrewicz — zastępca Kierownika Sekretarjatu Grodzkiego. Po referacie dokonano wyborów uzupełniających do zarządu koła. Po za prezesem z nominacji p. L. Piszczekiem zarząd koła stanowią: pp. Kazimierz Sarol (wice-prezes), Józef Pessaraka (skarbnik), Władysław Karwowski (sekretarz) oraz Aleksander Borowski i Michał Kaszkiewicz.

Po wyborach uzupełniających omawiano sprawy organizacyjne koła i organizację uroczystych obchodów 15-lecia Niepodległości Polskiej.

Przy tej okazji należy wzmiankować, iż koła dzielnicowe BBWR, organizują w różnych punktach miasta akademje i wieczory muzyczne.

— **Dziś zebranie koła BBWR na Nowym Świecie.** Dziś t. j. 8 listopada o godzinie 18 odbędzie się zebranie informacyjne członków koła i sympatyków BBWR. dzielnicy Nowy Świat w sali Ogniska Kolejowego.

Referat polityczny wygłosi p. Kazimierz Wójcicki.

— **Zebranie Koła Polsko - Estońskiego** Dnia 8 b. m. o godzinie 20 min. 15 w lokalu Szkoły Nauk Politycznych ul. Arsenalska 8 odbędzie się zebranie Koła Polsko - Estońskiego przy Akademickim Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".

Obecność wszystkich członków konieczna.

— **Zarząd Rodziny Wojskowej zawiadamia,** iż w dniu 10 bm. o godzinie 6 wiecz. w Auli Kolumnowej USB. odbędzie się Apel kobiet poległych w walkach o Niepodległość.

Wstęp wolny.

— **Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie przypomina,** że dzisiaj dnia 8 listopada odbędzie się o godz. 20 (8 wiecz.) wykład na temat: Korzyści prowadzenia ksiąg buchalteryjnych i obliczanie podatków.

Wykład odbędzie się w Sali Stowarzyszenia ul. Bakszta 11. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości bezpłatny.

— ZEBRANIE TOW. ANATOMICZNO-ZOOLOGICZNEGO. We czwartek dnia 9 listopada 1933 r. o godz. 19.30 w sali Zakładu Zoologji USB. (Zakretowa 23) odbędzie się Zebranie Tow. Anatomiczno-Zoologicznego z nast. porządkiem dziennym:
dania histochemiczne nad regeneracją u ak-
dania histochemiczne ad regeneracją u aksolotla.
2. Dr. J. Kruszyński: Badania cytochemiczne nad komórką nerwową.
3) Wolne wnioski.

ZABAWY

— **Zabawa u Sztralla.** 11 listopada rb. — sobota, godz. 23 (11 przed północą) według czasu wileńskiego, — Cukiernia Zielonego Sztralla — Ad. Mickiewicza 22

urządza „Czarną Kawę — Dancing"

dla zasilenia funduszu na cele Kulturalno — Oświatowe Związku Strzeleckiego, Garnizonu miasta Wilna.

Zabawa jakich mało. Tylko dla dorosłych bez różnicy płci.

Wstęp za zaproszeniami. — Specjalne niespodzianki. — Orkiestra Wojskowa. — Bufet na miejscu a sowicie zaopatrzony w smakołyki tylko strzeleckie, po cenach iście konkurencyjno — kryzysowych.

Więc kto chce naprawdę rozkoszy użyć, w tą piękną noc listopadową, winien zaopatrzyć się zawczasu w specjalne zaproszenie, które w ilości, niestety już ograniczonej na być można jeszcze na miejscu w Cukierni każdodziennie w godzinach od 18 do 21 po cenie tylko 1 zł. 50 gr. od osoby.

Gremjalne zatem wzięcie udziału w tej zaszczytnej akcji Obywatelskiej, stwierdzi jeszcze raz jak bliskie sercu elity naszego Grodu są sprawy organizacyjne Strzelca.

Nikogo z Was, Obywatele, zbraknąć w tym dniu nie może, a zatem na apel stawią się wszyscy!!!

Ob. Ob. Wojskowi, dziarscy mazurzyści i cały świat Wileński — wogóle — będą bardzo mile widziani.

TEATR I MUZYKA

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OP. „JASNOWŁOSY CYGAN". Dziś jedno z ostatnich przedstawień barwnej i melodyjnej operetki Knopfa „Jasnowłosy Cygan" z udziałem najwybitniejszych sił zespołu. W akcie 1 zespół baletowy pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona wspaniałą rapsodję węgierską Liszta. — Zniżki ważne.

— „CZAR WALCA". Najbliższą premjerą teatru „Lutnia" będzie piękna operetka O. Straussa „Czar Walca", która pod względem muzyki i treści wyróżnia się dodatnio wśród twórczości operetkowej zdobywając wszędzie niebywały sukces. Teatr „Lutnia" pragnie wystawić ten utwór muzyczny z całym pietyzmem, to też od kilku tygodni odbywa się wytężona praca we wszystkich działach teatralnych. Sądząc z prób, premjera op. „Czar Walca" wypadnie doskonale. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego. Choreografja J. Ciesielskiego.

— WYSTĘPY MARJI KAUPE W „LUTNI". Laureatka międzynarodowego konkursu w Wiedniu, wybitna śpiewaczka Marja Kaupe, wystąpi po raz pierwszy w Wilnie w op. „Czar Walca" kreując rolę główną.

— BAJKA DLA DZIECI W „LUTNI". Ciesząca się wielkiem powodzeniem bajka dla dzieci „O Sierotce Dorotce" W. Stanisławskiej ukaże się po raz drugi w Teatrze „Lutnia" w niedzielę najbliższą o godz. 12.30 pop. Ceny specjalnie zniżone.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś środa 8 listopada o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra po raz 22 nadwyraz ciekawą i interesującą sztukę „Fraulein Doktor" z H. Skrzydłowską w roli tytułowej, w otoczeniu pp.: I. Jasińskiej-Detkowskiej, L. Wołłejki, J. Woskowskiego, W. Pawłowskiego, J. Tatarkiewicza, W. Ścibora, L. Madalińskiego, W. Czengerego — zarazem reżysera sztuki, M. Węgrzyna, W. Neubelta, J. Budzyńskiego i in. Dekoracje W. Makojnika.

Jutro czwartek 9 listopada o godz. 8 w. „Fraulein Doktor".

— TEATR OBJAZDOWY — gra arcywesołą komedję St. Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba" — w reżyserji W. Ścibora, dziś 8 listopada w Podbrodziu, 9 listopada — w Postawach, 10 listopada — w Głębokiem.

— WYSTĘP PIANISTY M. MUNZA.

— Dziś o godzinie 8 wiecz. w Sali Konserwatorjum wystąpi pianista — wirtuoz Mieczysław Munz, który na występach swych odbytych niemal na całej kuli ziemskiej, zbierał zaszczytne laury, grając wszędzie przy przepełnionych widowniach.

Program dzisiejszego koncertu składa się z najtrudniejszych utworów fortepianowych.

— TEATR-KINO ROZMAITOŚCI — SALA MIEJSKA — OSTROBRAMSKA 5. Dziś środa 8 listopada (pocz. seansów o godz. 4) po raz drugi wspaniały film p. t. „Dama Kier". Na scenie wyborna aktówka „Kajtuś się żeni".

Z życia żydowskiego.

Centralny Komitet Bojkotowy przystępuje do rozpowszechniania wśród społeczeństwa żydowskiego znaczków bojkotowych, które będą nalepiane na wszelkich rachunkach pokwitowaniach i t. p. dokumentach.

*

Wysunięte na piątkowej demonstracji rodzicielskiej przeciw gminie wileńskiej żądania nie zostały dotąd rozpatrzone, gdyż prezydjum do dziś dnia nie zwołało posiedzenia zarządu.

Zjednoczone Komitety Rodzicielskie ogłosiły w tej sprawie list otwarty do Zarządu Gminy.

Nie otrzymują od Gminy wileńskiej już 6 miesiąc zasiłków zakłady sierot. Na interwencje Komitetów dla Pomocy Sierotom Gmina ma jedną odpowiedź—pustki w kasie.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WYBUCH GRANATU

Wczoraj rano 12-letni Wincenty — synek mieszkańca przedmieścia Doły, położonego na terenie 2 komisarjatu P. P., Miklewicza, znalazł w polu granat ręczny, który przyniósł do domu i począł nim manipulować. Nastąpił wybuch i nieszczęśliwy chłopak odniósł poważne poranienia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (C)

USIŁOWAŁ ZNIEWOLIĆ WYCHOWANKĘ INTERNATU.

Wczoraj około godziny 9 wieczór mieszkańcy domu Nr. 21 (przy ulicy Witebskiej), w którym mieści się internat dla młodych dziewcząt, posłyszeli od strony podwórka jakieś alarmujące krzyki.

Krzyki zwabiły kilku sąsiadów oraz kierowniczkę internatu p. K. Sobolewską, którzy zauważyli w ciemnej wnęce bramy nieznajomego osobnika walczącego z jakąś dziewczyną, która ostatkiem sił wzywała pomocy.

Na widok sąsiadów nieznany osobnik porzucił swoją ofiarę i korzystając z ciemności, zbiegł.

Jak się okazało wzywającą pomocy, była 15-letnia wychowanka internatu Aleksandra Brolakówna. Narazie dziewczyna była tak podenerwowaną, że nic dowiedzieć się od niej nie było można. Dopiero po upływie kilkunastu minut odzyskała równowagę i opowiedziała co następuje:

Gdy Brolakówna wyszła na ulicę, została nagle napadnięta przez nieznanego mężczyznę, który wciągnął ją do ciemnej bramy i zakneblowawszy usta, usiłował dopuścić się gwałtu.

B. stawiła zacięty opór. W czasie szamotania udało się jej wyrwać i krzyknąć, co ją uratowało.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (C)

WŁAMANIE DO SKLEPU NACZYŃ.

Ubiegłej nocy nieujawnieni narazie sprawcy przez wybicie szyby dostali się do sklepu naczyń Ewy Raubowej (Kwaszelna 23) i skradli stamtąd 2 serwisy porcelanowe oraz inne naczynia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Krzywej Nr. 37 w celu pozbawienia się życia zatruła esencją octową Anna Antonowicz.

Zawezwane pogotowie przewiozło ją w stanie poważnym do szpitala Sawicz.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wczoraj przy zaułku Kazimierzowskim w czasie robót remontowych spadł z rusztowania robotnik Jan Niklewicz.

SKRADŁ KOŻUCH.

Kołosowskiemu Józefowi (Miodowa 3) skradziono kożuch, kryty szarem suknem, wartości 50 zł. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dokonał Mikulewicz Józef mieszkaniec wsi Koziany, gminy szumskiej, którego zatrzymano. (C)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

w dniu 7 listopada 1933 r.
Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranz.: Żyto I stand. 16 — 16.10. Mąka pszenna 4 0 A luks. 34.75 — 38,12 i pół, żytnia 55 proc. 25,25, żytnia 65 proc. 21,50, razowa 18. Kasza grycz. 1/1 palona 41,50 — 45, grycz. 1/2 palona 40, perłowa Nr. 3 Len 31, owsiana 44 — 45.

Ceny orjentacyjne: Żyto II stand. 15 Pszenica zbier. 21. Jęczmień na kaszę zbier. 16 — 16,50. Owies stand. 15, owies zadeszcz. 13. Mąka żytnia sitkowa 17 — 18, razowa szatrow. 18,50. Otręby żytnie 10,50, zmian pszenne cienkie 10,40, jęczmienne 8. Kasza grycz. 1/1 biała 40, perłowa (pęc.) Nr. 2 24,50. Gryka zbier. 10,50 — 19. Ziemniaki jadalne 5,50 — 6.

Siano 6 i pół. Słoma 5. Siemię ln. 90 proc.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 30.IX. 1933 r.

611. I. Firma: „Cegielnia Wileńska — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Wyrób cegieł, kafli, dachówek i innych pokrewnych wyrobów ceramicznych. Siedziba w Wilnie przy ul. Strycharskiej 30 — Kapitał zakładowy 2000 zł. podzielony na 100 udziałów po 20 zł. całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: inż. Franciszek Koch przy ul. Mickiewicza 22 i Józef Wurgaft przy ul. Wileńskiej 3. Wszelkiego rodzaju akty notarjalne i hipoteczne, weksle, czeki, zobowiązania, umowy, plenipotencje oraz pokwitowania z odbioru należności dla spółki podpisują obaj zarządcy łącznie pod stemplem firmowym. Korespondencję niezawierającą zobowiązań a także pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji zwykłej poleconej i pieniężnej podpisuje pod stemplem firmowym każdy z członków zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Kazimierzem Fronckim pełniącym obowiązki Juljana Marcelego Korsaka Notarjusza w Wilnie w dniu 4 sierpnia 1933 r. za Nr. 1277 na czas do dnia 4 lutego 1936 r. z tem że po upływie tego terminu czas trwania spółki przedłuża się na dalsze okresy roczne o ile nie nastąpi przed upływem wskazanego wyżej terminu trzechmiesięczne wypowiedzenie przez któregokolwiek ze wspólników. 1263—VI.

Do Rejesru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 16.VIII. 1933 r.

92. VII. Firma: „Markus Deull". Właściciel przedsiębiorstwa Markus Deull zmarł. Pełnomocnikiem przedsiębiorstwa po zmarłym do czasu zatwierdzenia się spadkobierców w prawach spadkowych jest Szejna Marja Deull z prawem dokonywania wszelkich czynności handlowych sądowych i pozasądowych wchodzących w zakres przedsiębiorstwa do podpisywania firmy do zawierania wszelkich umów, podejmowania pieniędzy we wszystkich kredytowych instytucjach państwowych i prywatnych, do udzielania prokur i ustanawiania pełnomocników do podpisywania i żyrowania weksli i czeków. 1275/VI

W dniu 26 VIII. 1933 r.

4766. III. Firma: „Leon de Tillier i S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 1281/VI

84. VIII. Firma: „Nagrodzki Zygmunt". Prokurentem firmy jest Ignacy Dowiakowski zam. w Wilnie, przy ul. W. Pohulanka Nr 41. 1276—VI

W dniu 2.X. 1933 r.

12633. II. Firma: „Okularjum Kurc i Magun S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 1277/VI.

W dniu 7.VIII. 1933 r.

11906. II. Firma: „Kino Wanda — Subortowicz Stanisław". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1278/VI.

W dniu 3.VIII. 1933 r.

6817. II. Firma: „Wargału Józef". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1279/VI.

W dniu 9.VIII. 1933 r.

7760. IV. Firma: „C. Klibański i E. Epsztejn S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 1280/VI.

W dniu 7.IX. 1933 r.

1394. II. Firma: „Mozurkiewicz Jan". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1282/VI.



DOKTÓR OD KOŁTUNA.

(Opowiadanie prawdziwe).

Witold Załucki był zawodowym myśliwym. Olbrzymie lasy, otaczające Podbrodzie znał doskonale. Nic dziwnego, niemal od dzieciństwa włóczył się po nich ze strzelbą, wynajdując coraz to dziksze ostępy prastarych borów.

Często na oszklonej werandzie jego domku, przesiadywałem do późna, słuchając opowiadań starego myśliwego, w których prawda przeplatała się z łgarstwem, nabierających jednak zawsze w ustach Załuskiego dziwnej barwności. Pewnego razu, gdy po takiej wizycie wracałem do domu, ujrzałem na drodze furę chłopską powożoną przez jakąś kobietę. Obok niej siedział wyrostek. Zatrzymali konia, rozglądając się bezradnie dookoła, jak gdyby zmylili drogę. Co oni tu robią u licha o tej porze — pomyślałem zbliżając się do nich powoli.

— „Panoczku, panoczku — ci nie wiedajecie dzie tut żywieć dochtor od kołtuna" — spytała nagle kobieta. Byłem zaskoczony. Wiedziałem co to jest kołtun, a włócząc się po wsiach białoruskich nieraz spotykałem ludzi dotkniętych tą chorobą. Polega ona na tem, że włosy porastające głowę zbijają się w gęstą masę wojłoku, tworząc u ludzi z wybujałym zarostem olbrzymią twardą czuprynę. Pod tym wojłokiem gnieździ się nieraz robactwo, skóra na głowie pokrywa się licznemi strupami, które z biegiem czasu zaczynają ropieć. Wszystko to razem wywołuje stan chorobliwy, który objawia się w postaci bólów głowy, bezsenności i t. p.

Rozczesać takiego „kołtuna" nie potrafi żaden grzebień. Jedyny w tym wypadku środek, ostrzyżenie zbitej masy włosów, nie jest jednak praktykowany z powodu przesądów ludu, wśród którego istnieje przekonanie, iż zdjęcie „kołtuna" pociąga za sobą paraliż, a nawet często i śmierć chorego.

Są jednak podobno znachorzy, którzy umieją zdjąć „kołtun" bez tych tragicznych następstw. Znają tajemnicze zaklęcia, znają czas, kiedy dokonanie takiego zabiegu nie jest szkodliwe, wiedzą jaki kołtun i w jaki sposób może być zdjęty. O, bo według tych baśni kołtunów jest kilka gatunków — jest kołtun Poleszuków, jest kołtun daukszyski, są jeszcze inne, lecz najgorszy z nich to kołtun dawgowski.

Ten ostatni podobno zbija włos ludzki na masę tak twardą, że żadna kula nie może jej przebić — tylko bardzo nieliczni znachorzy wiedzą jak zdjąć to zło z człowieka.

Lekarze uważają kołtun za rezultat niechlujstwa i brudu wśród ciemnych nieraz mas ludu białoruskiego. Mydło i grzebień — oto najpewniejsze środki zapobiegawcze przeciwko tej chorobie.

Natomiast lud widzi w kołtunie dopust Boży i karę za ciężkie grzechy, jednem słowem prawdziwą nieuleczalną chorobę, której ani zapobiec, ani przewidzieć nie jest w mocy człowiek.

Sądziłem, że kołtun może być tylko gdzieś w zapadłych, oddalonych od zdobyczy kultury, kątach. To też fakt poszukiwania „dochtora od kołtuna" w Podbrodziu, w miejscowości bądź co bądź „kulturalnej", było dla mnie rewelacją tembardziej, że przyjrzawszy się bardziej wyrostkowi poznałem w nim właśnie chorego na kołtuna.

— Szukacie doktora od kołtuna, lecz takiego tu niema, chyba w samem miasteczku — poinformowałem kobietę. Są tam dwaj lekarze, którzy leczą od wszelkich chorób, to i od kołtuna wyleczą, zwróćcie się więc do nich.

— Nie, mnie hetych nie treba — twierdziła z całą stanowczością kobiecina — tut jość taki dochtar, szto tolki od kołtuna leczyć.

Rozłożyłem bezradnie ręce — o takim lekarzu tu nie słyszałem.

— Jon taki raby, z harbatym nosem — tłumaczyła nie dając za wygraną.

— A jak się nazywa?

A chto jaho wiedaje — nijak Łucki, ci szto.

— A może Załucki — zapytałem nagle kobietę. On rzeczywiście miał twarz pooraną przez ospę i duży garbaty nos.

— Ale, ale, zdajecca Załucki — ucieszyła się kobieta.

— Ależ on nie jest żadnym doktorem, a tembardziej nie leczy od kołtuna

— A hdziej on żywieć?

Wytłumaczyłem dokładnie drogę, zaznaczając na pożegnanie z całą stanowczością, że niema poco do niego jechać, gdyż Załucki niema nic wspólnego z kołtunem.

— Usio rouna paiedu, może jon wiedaje hdzie żywieć hetyj dochtar— zakończyła rozmowę z iście kobiecą logiką.

Wracając do domu, widziałem oczami wyobraźni zdumioną twarz Załuckiego, jego zakłopotanie i gniew na natrętów, którzy naruszają spokój z powodu jakiegoś tam doktora od kołtuna.

Cieszyłem się. Cała ta przygoda dawała wspaniały temat do nowych żartów z zakutego w pancerz powagi pana Witolda.

* * *

— Dzień dobry panie doktorze — powitałem nazajutrz Załuckiego. — No, no, wcale nie wiedziałem, że pan leczy kołtuny — ciągnąłem dalej, widząc zakłopotanie Załuckiego, który w milczeniu wpatrywał się we mnie badawczym wzrokiem.

— Dlaczego pan nic nie mówi? Człowiek się stara dla pana, łapie po nocy klientów, wskazuje im drogę, tłumaczy i robi to tylko poto, aby kochanemu doktorowi przysporzyć praktyki, a doktór nawet podziękować nie raczy.

— No, mów pan — ciągnąłem dalej, wpadając w coraz to lepszy humor — jakże poszło, wyleczył pan tego wyrostka, zdjął mu pan kołtun? Ale to musi być wściekle zyskowne zajęcie? Gdzie się pan tego wyuczył, panie doktorze?

— Pan kpisz, a ja naprawdę jestem doktorem od kołtuna i wyleczyłem wczoraj pańskiego pacjenta. Patrz pan, oto moje honorarjum za pracę — to mówiąc wskazał na stojący opodal na stole koszyk z jajami. Zgłupiałem.

— Nie może być! Pan, pan naprawdę jest doktorem od kołtuna — a to zabawne!

— A pan sądził, że żarty — ciągnął z triumfującą miną Załucki.

— Ta gąska, co tak panu przed tygodniem smakowała, to wszak też było moje doktorskie honorarjum, nie wierzy pan?

Rzeczywiście nie wierzyłem i nie wiedziałem co mam naprawdę sądzić o tej całej historji.

— Czy pan myśli, że to tak trudno leczyć kołtuna, że jest już konieczny dyplom doktora medycyny? Jak taki gość przyjdzie, podcinam mu wprost nożycami zbitą masę włosów, możliwie najniżej skóry, a potem zdejmuję cały kołtun z głowy, jak jakiś futerał. Ciepła woda i mydło, dokonywują reszty.

— No tak, ale dlczego właśnie do pana z tem przychodzą, a nie do mnie naprzykład? Wszak pan nie reklamował się chyba w gazetach, a zresztą wątpię, czy klijentela pańska umie czytać!

— Oczywiście, oczywiście, że się nie ogłaszałem, nawet radbym był się pozbyć tej swojej sławy doktorskiej— bo myśli pan, że to przyjemna robota? Ale co mogę począć. Jak przyjdzie jak zacznie prosić, błagać, a po rękach całować — odczepić się nie mogę i strzygę.

— No dobrze, ale jak się pan stał tym całym „doktorem od kołtuna"?

— O, to cała historja...

(Dok. nast.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.